

PODKARPACKA AKADEMIA EKONOMII SPOŁECZNEJ

BIZNES i ETOS

Nr 4(4)/2011 grudzień

ISBN 978-83-61577-18-8



CZASOPISMO BEZPŁATNE

I moda, i konieczność

W ostatnim tegorocznym wydaniu naszego czasopisma dokonujemy małego przeglądu sfery ekonomii społecznej. Publikujemy artykuły ukazujące formy aktywnej walki o przywrócenie do pracy ludzi wykluczonych zarówno z Podkarpacia, jak też z innych regionów naszego kraju (Wielkopolski), a także z Europy Zachodniej. W skomplikowanej rzeczywistości gospodarczej ekonomia społeczna staje się tą dziedziną, która jest coraz bardziej widoczna. Są tacy, którzy mówią, że jest to kwestia mody, ale ludzie na co dzień nią się zajmujący uważają, że w sytuacji uboższego rynku pracy (a w konsekwencji – bezrobocia i wykluczenia społecznego), nie jest to kwestia mody, lecz konieczność. I nie sposób przyznać im racji, szczególnie wtedy, gdy się patrzy na statystyki dotyczące bezrobocia. A od bezrobocia do biedy i w konsekwencji społecznego wykluczenia już tylko krok. Obszary wykluczenia są ciągle duże. Trudno ocenić ich skalę, bo statystyki nie potrafią oddać w pełni realiów. Nawet, gdy zsumuje się liczby klientów poszczególnych oddziałów opieki społecznej, nie sposób stwierdzić, że mamy pełną orientację co do skali tego zjawiska. Podstawowa kwestia ekonomii społecznej tkwi w odpowiedzi na pytanie – co zrobić, by wyrwać ludzi ze sfery wykluczenia?

Znamienne w tej kwestii są spostrzeżenia Bartosza Kosteckiego, kierownika Wydziału Rozwoju Integracji Społecznej w Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Rzeszowie. Mówi on w wywiadzie, który zamieszczamy wewnątrz numeru, że dopiero z chwilą pojawienia się pieniędzy unijnych z Europejskiego Funduszu Społecznego, w ramach którego utworzono Program Operacyjny Kapitał Ludzki, rodzić się zaczęły pomysły na aktywne sposoby przeciwdziałania tym negatywnym zjawiskom. Można więc pokusić się o stwierdzenie, że dopóki nie było pieniędzy pomocowych na ten cel z Unii Europejskiej, nasz rząd i odpowiedzialni za tę sferę mini-

sterialni urzędnicy nie potrafili wykazać się inicjatywą w przeciwdziałaniu wykluczeniu społecznemu, biedzie i bezrobociu.

Obowiązujące do tego momentu formy tej pomocy miały charakter absolutnie biernej. Ograniczały się do przyznawania zasiłków, pomocy rzeczowej w postaci żywności, czy opału na zimę. Było to podtrzymywanie wegetacji beneficjentów tej formy pomocy, także, absolutnie niezamierzone, ale jednak, utwierdzanie ich w przekonaniu, że sytuacja, w jakiej się znaleźli, jest beznadziejna i bez wyjścia. Odbierano im tym samym resztki nadziei, że są jakiegokolwiek szanse na wyrwanie się przez nich z zakłętą koła niemocy.

Biernej formy pomocy nie można oczywiście potępiać całkowicie w czambuł. Jest ona jak najbardziej potrzebna i wskazana, ale wobec osób starych, zniedołężniałych i obłożnie chorych. W ich przypadku ten typ pomocy ma niewątpliwą wpływ na polepszenie komfortu, często bardzo tragicznej sytuacji, w jakiej się znajdują.

W odniesieniu natomiast do osób zdrowych, sprawnych, którzy popadli w sferę wykluczenia z powodu braku pracy, takie formy pomocy są nie do zaakceptowania. Nie dają żadnych możliwości na wyrwanie się z beznadziei. Taką szansę stanowią natomiast aktywne formy walki z wykluczeniem. Wśród nich na pierwszym miejscu znajdują się spółdzielnie społeczne, a w przypadku osób niepełnosprawnych – zakłady aktywności zawodowej. To są formy stanowiące dla osób wykluczonych ogromną szansę powrotu na rynek pracy.

Ten ich powrót na rynek pracy ma wielorakie korzyści. Po pierwsze – z chwilą, gdy ci ludzie zaczynają pracować, a ich praca przynosi zysk, przestają oni obciążać niezwykle kosztowny system opieki społecznej. Po drugie – z podatków, które jako pracujący odprowadzają, zaczynają ten system wspierać, a więc niejako rewanżują się za okazy-

waną dotychczas pomoc. Po trzecie wreszcie – tworząc spółdzielnię socjalną wpisują się w rynek pracy swoim mikroprzedsiębiorstwem. Z obserwacji krajów Europy Zachodniej należy wnosić, że mikroprzedsiębiorstwa są zarówno uzupełnieniem gospodarki w skali makro, jak i jej siłą napędową.

W poprzednich wydaniach naszego czasopisma pisaliśmy o wzbogacaniu polskiej, a więc także podkarpackiej gospodarki w skali mikro poprzez jedno-, dwuosobowe firmy, które zawdzięczają swój start dotacjom unijnym z projektów realizowanych w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Były to między innymi projekty realizowane przez Stowarzyszenie Pro Carpathia: „Podkarpacki biznesmen”, „Nowoczesne kwalifikacje szansą na zatrudnienie”, „Zatrudnij siebie i innych”, „Zmień siebie – utrymuj (samo)zatrudnienie”.

Teraz na mapę naszej gospodarki w skali mikro, też dzięki funduszom unijnym, wpisują się spółdzielnie socjalne. Możemy sobie tylko życzyć, by i jednych i drugich powstawało i utrzymywało się na rynku jak najwięcej. Będą zawężać obszar wykluczenia, a przede wszystkim wzbogacać naszą gospodarkę i sferę usług w skali mikro. Ekonomia społeczna właśnie teraz, w sytuacji kryzysu, zaczyna nabierać ogromnego znaczenia. Program oszczędnościowy, jaki nasz rząd musiał przyjąć dla ratowania finansów publicznych, narzuca ostre rygory oszczędnościowe. Te cięcia muszą dotknąć także sferę opieki społecznej i z pewnością tak się stanie. Istotne jest więc, by pieniądze na, jak to nazwaliśmy – „bierną pomoc”, były adresowane tylko do tych, którzy nie mają możliwości sami zadbać o polepszenie swojej sytuacji materialnej, czyli, jak pisaliśmy wyżej – do osób starych, zniedołężniałych, obłożnie chorych. Wszyscy pozostali powinni zacząć sami szukać sposobu na polepszenie swej sytuacji materialnej. Tym bardziej, że narzędzia (sprawdzone w innych krajach programy) i pieniądze na ten cel już są.

Jacek Stachewicz



BIZNES i ETOS

dwumiesięcznik bezpłatny
nr 4(4) XII 2011
Rzeszów
ISBN 978-83-61577-18-8

fol. Jacek Stachewicz

PODKARPACKA AKADEMIA EKONOMII SPOŁECZNEJ

Wydawca: Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji Podkarpacia „Pro Carpathia”

Redakcja: 35-074 Rzeszów, ul. Gałęzowskiego 6/319
tel./fax: 017 852 85 26, e-mail: krzysiek@procarpathia.pl
www.procarpathia.pl; www.skarbypodkarpackie.pl;
www.zielonepodkarpacie.pl; www.karpaty-turystyka.pl

Redaktor prowadzący: Krzysztof Zieliński

Współpraca techniczna: Kinga Trznadel

Współpracują: A. Cyło, T.J. Filozof, P. Frączak, E. Hevelke, J. Koczanowicz-Chondzyńska, A. Aleksandra Muzińska, J. Pągowski, C. Prądnicki, A. Sanowski, K. Wisłocki, K. Zachariasz, K. Zieliński

Opracowanie graficzne, łamanie:
KORAW Dorota Kocząb

Druk: RESPRINT Rzeszów Nakład: 300 egz.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów. Kopiowanie i rozpowszechnianie publikowanych materiałów wymaga zgody Wydawcy.

Wszelkie prawa zastrzeżone

© Copyright by Stowarzyszenie „Pro Carpathia”

Spis treści

Jacek Stachiewicz	<i>Moda, i konieczność</i>	2
Krzysztof Cibor	<i>Czy można uczynić globalizację bardziej ludzką?</i>	4
Adam Cyło	<i>Co dalej z pracą niepełnosprawnych?</i>	6
Aleksandra Muzińska	<i>Klauzule społeczne – prawo pozwala, urzędy się boją</i>	8
Jacek Stachiewicz	<i>Rodzą się sposoby na wyciąganie ludzi ze sfery wykluczenia</i>	10
Piotr Frączak	<i>Standardy dla standardów, czyli o smutnej przyszłości Instytucji Wsparcia Ekonomii Społecznej</i>	12
Piotr Frączak	<i>Spółdzielnie pracy a pokrewne formy prowadzenia działalności</i>	14
Wielkopolskie ZAZ-y		16
Aleksandra Muzińska	<i>Ze spółdzielni pracy w spółdzielnię socjalną</i>	18
Marta Gumkowska	<i>Trzeciego sektora działalność ekonomiczna</i>	19
Adam Cyło	<i>Zielony Rower – firma na turystycznym szlaku</i>	14
Aleksandra Muzińska	<i>Klauzule społeczne – prawo pozwala, urzędy się boją</i>	16
Aleksandra Muzińska	<i>Inwestuj społecznie!</i>	20
Jacek Stachiewicz	<i>Różne strefy wykluczenia na Podkarpaciu</i>	22
Henryk Przybylski	<i>ES na Leżajszczyźnie</i>	24
Adam Cyło	<i>Kilka obowiązkowych stron</i>	25
Anna Sienicka	<i>Wybór formy prawnej oraz planowanie struktury przedsiębiorstwa</i>	26
Tomasz J. Filozof	<i>Rzeszowska filantropia</i>	30

BOŚ Bank uruchamia serwis dla niedowidzących

Bank Ochrony Środowiska – jako jeden z pierwszych polskich banków – wyposażył swoje strony internetowe w rozwiązania przyjazne osobom niedowidzącym. Na stronie internetowej BOŚ Bank są już rozwiązania umożliwiające osobom niedowidzącym i niewidomym korzystanie z informacji zamieszczonych w internecie poprzez możliwość odsłuchiwania treści strony, zmiany kontrastu grafiki oraz powiększenia czcionki.

– Większość firm wyposaża swoje strony internetowe jedynie w możliwość powiększenia czcionki – mówi Piotr Lemberg, rzecznik prasowy BOŚ Banku. My zdecydowaliśmy się na innowacyjne rozwiązania pomagające zapoznać się z treścią także ludziom z większymi dysfunkcjami wzroku.

Zmiana kontrastu strony (przy jednoczesnym powiększeniu czcionki) pozwala np. osobom starszym i ze słabym wzrokiem na komfortowe czytanie treści.

– Wersja dla osób niedowidzących to oczywiście duży krok w rozwoju serwisu internetowego www.bosbank.pl – mówi Piotr Pospieszny z agencji Supermedia Interactive, która nadzorowała wdrożenie systemu. – Postaramy się nie tylko o powiększenie czcionek i kontrast, ale również mechanizm typu text-to-speech.

Rozwiązanie zastosowane przez bank pozwala na odsłuchanie tekstu ze strony. **AC**



Brytyjski rząd inwestuje 400 milionów funtów w przedsiębiorczość społeczną

Komisja Europejska zaaprobowała przed świętami projekt Big Society Capital, brytyjskiej instytucji finansowej mającej inwestować w rozwój sektora finansowego dla przedsiębiorczości społecznej. Dzięki zgodzie Komisji, która uznała, że projekt nie łamie unijnych reguł pomocy publicznej, brytyjski sektor przedsiębiorczości społecznej będzie mógł liczyć na wsparcie funduszu, w który rząd włoży 400 mln funtów.

Big Society Capital ma być funduszem inwestującym w przedsiębiorstwa społeczne (poprzez pośredników finansowych zajmujących się inwestowaniem społecznym) oraz w tworzenie i rozwój rynku inwestycji zaangażowanych społecznie. Brytyjski rząd postanowił przekazać BSC 400 mln funtów (pochodzących głównie z uspionych kont bankowych). Tak duży zastrzyk finansowy ze strony administracji publicznej wymagał akceptacji Komisji Europejskiej, która jednakże uznała, że innowacyjny projekt brytyjskiego funduszu nie narusza unijnych regulacji, zawiera też szereg zabezpieczeń, które pozwolą na rynku inwestycji społecznie zaangażowanych uniknąć efektu wypychania, czyli zastąpienia inwestycji prywatnych wydatkami państwa.

Dyrektor wykonawczy BSC Nick O'Donohoe powiedział, że zielone światło ze strony Komisji Europejskiej pojawiło się dużo wcześniej, niż się spodziewał. Dodał, że może to świadczyć o coraz większym zainteresowaniu Brukseli przedsiębiorczością społeczną i inwestycjami społecznie zaangażowanymi. Dowodem na to miałyby być również opublikowany przez Komisję w listopadzie 2011 r. wniosek dotyczący inwestycji społecznych i komunikat Social Business Initiative, którego duża część poświęcona jest inwestycjom i innym zwrotnym mechanizmom finansowania przedsiębiorstw społecznych. Po zgodzie z Brukseli BSC czeka już jedynie na ostateczną akceptację ze strony brytyjskiego nadzoru bankowego. Fundusz zacznie działać najprawdopodobniej już pod koniec pierwszego kwartału 2012 r.

Polska także przygotowuje się do uruchomienia zwrotnych mechanizmów finansowania podmiotów ekonomii społecznej. Pilotażowy fundusz pożyczkowy, którego kapitał wynosić będzie 30 milionów złotych, ruszy w 2012 r.

Źródło: ekonomiaspoleczna.pl



Projekt Podkarpacka Akademia Ekonomii Społecznej
współfinansowany ze środków Programu Operacyjnego
Fundusz Inicjatyw Obywatelskich



Czy można uczynić globalizację bardziej ludzką?

Jak zmienić świat i kierunek globalizacji, by z jej dobrodziejstw mogli korzystać wszyscy mieszkańcy planety, a gospodarka służyła społeczeństwu, a nie na odwrót? Pewną wizję na ten temat można wyczytać w liście, jaki Międzynarodowe Forum Ekonomii Społecznej wysłało do blisko 200 głów państw-członków Narodów Zjednoczonych przed planowanym na czerwiec 2012 r. szczytem ONZ w Rio de Janeiro. Niektóre propozycje zawarte w liście przesłanym również do redakcji ekonomiaspoleczna.pl mogą być odkrywcze dla polskiego czytelnika.

W liście Forum definiuje ekonomię społeczną poprzez jej najważniejsze zasady: wolność zrzeszania się, demokratyczne zarządzanie, uczciwą dystrybucję zysku, działania na rzecz osobistej realizacji członków i niezależność od administracji publicznej. Forum wyraża przekonanie, że tak rozumiana ekonomia społeczna, która odpowiada za 10% globalnego PKB, 10% miejsc pracy i 10% światowego kapitału, może stanowić dobrą odpowiedź na wyzwania globalizującego się świata, a wręcz przyczynić się do zmiany globalnego modelu społeczno-ekonomicznego. „Obecny paradygmat gospodarczy ukazał swoje ograniczenia. W zaistniałej sytuacji ekonomia społeczna jawi się jako ważna alternatywa i źródło rozwiązań” – czytamy w dokumencie.

Niezwykle istotne jest jednak – twierdzą autorzy dokumentu – włączenie do wspólnej pracy nad poszukiwaniem nowych rozwiązań, również administracji publicznej, zarówno na poziomie krajowym, jak i międzynarodowym. Stąd, podczas odbywającej się w listopadzie, we francuskim Chamonix, konferencji Mont Blanc Meetings, przedstawiciele organizacji z całego świata dyskutowali nad wspólnym stanowiskiem, które obecnie prezentują władzom publicznym. List jest pierwszym w historii wystąpieniem, jakie środowiska ekonomii społecznej kierują jednocześnie do wszystkich rządów i głów państw świata.

Co trzeba zrobić – świeże wątki

Dla polskiego czytelnika wiele spraw poruszonych w liście może wydać się znajomych: nowe regulacje prawne wzmacniające ekonomię społeczną, partnerstwa, stworzenie trwałych ram finansowych czy promowanie odpowiedzialnych społecznie zakupów to kwestie, które dyskutujemy również w ramach polskiego środowiska eko-

nomii społecznej i staramy się nimi zainteresować decydentów.

Są jednak w liście Forum również sprawy, które rzadko znajdują odzwierciedlenie w polskiej debacie o ekonomii społecznej. Nie mówimy prawie nic o solidarności z ubogimi społeczeństwami globalnego południa, wciąż za mało zastanawiamy się nad udziałem ekonomii społecznej w zielonej gospodarce. Bardzo rzadko polska przedsiębiorczość społeczna mierzy się z kwestią polityki rolnej i żywnościowej. Wreszcie – dla polskiego czytelnika dokumentu wydanego przez Międzynarodowe Forum Ekonomii Społecznej – odkrywczy może być rozmach, z jakim autorzy listu opowiadają o szansach, jakie dla światowej gospodarki może nieść ekonomia społeczna.

Zawartych w liście 20 propozycji podzielonych jest na pięć sekcji:

- demokratyzacja ekonomii,
- partycypacja i współodpowiedzialność,
- nowe podejście do rozwiązywania problemów społecznych,
- kwestie ekologiczne i żywnościowe,
- ucłowieczenie globalizacji.

Demokratyzacja ekonomii

Twórcy dokumentu wyrażają przekonanie, że zbyt długo światowe instytucje utożsamiały rozwój z wąsko rozumianym ekonomicznym wzrostem. Takie podejście wydaje się jednak niewystarczające, a wręcz szkodliwe, dlatego należy wzmocnić znaczenie lokalnych i demokratycznie zarządzanych przedsiębiorstw, które w dążeniu do zysku ekonomicznego nie zapominają o wartościach społecznych i poszanowaniu środowiska. W związku z tym autorzy dokumentu proponują:

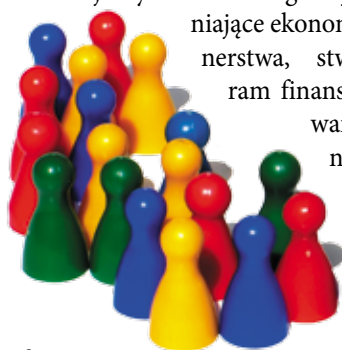
- wykorzystanie wszelkich dostępnych środków do rozwoju sektora przedsiębiorczości społecznej (w tym – rozwój prawnych definicji i klarownej marki przedsiębiorstw społecznych).
- wspieranie społeczności lokalnych w uzyskaniu (lub odzyskaniu) kontroli nad

zasobami (takimi jak ziemia, woda, surowce) – tu również autorzy dokumentu widzą bardzo ważne miejsce dla spółdzielni, organizacji społecznych i organizacji wzajemnościowych.

- mocniejsze wspieranie zróżnicowania form prowadzenia działalności gospodarczej (w tym przede wszystkim – form spółdzielczych) oraz, co z tym związane, zrównoważonego i solidarnego rozwoju terytorialnego. Autorzy dokumentu uważają, że społeczno-publiczne partnerstwa, owocujące powstawaniem nowych, lokalnie zakorzenionych przedsiębiorstw, mogą być bardzo dobrą odpowiedzią choćby na problemy ludzi młodych na rynku pracy.
- pracę na rzecz takiego rozwoju sektora finansowego, aby w większym stopniu mogły z niego korzystać przedsiębiorstwa społeczne. Chodzi tu zarówno o spółdzielcze i wzajemnościowe instytucje finansowe, banki etyczne i alternatywne, jak i o większe otwarcie tradycyjnej bankowości na potrzeby sektora.

Partycypacja i współodpowiedzialność

- przedsiębiorcy powinni nie tylko wypracowywać zysk ekonomiczny, ale również tworzyć społeczną wartość dodaną i ograniczać negatywny wpływ na środowisko. Bardzo mocno związane jest z tym wypracowywanie wskaźników, które po-





przesunięcie z ubezpieczeń publicznych w kierunku ubezpieczeń prywatnych) – nie jest w stanie zastąpić interwencji państwa. Stąd autorzy listu proponują:

- wsparcie nowych propozycji socjalnych na Południu, szczególnie takich, które dostarczać mogą podmioty ekonomii społecznej – przyczyniając się także do lokalnego zrównoważonego rozwoju.
- rekonstrukcję myślenia o państwie socjalnym w krajach bogatej Półno-

tegowanego zarządzania obszarami leśnymi tak, aby konieczność wyżywienia mieszkańców Ziemi nie pociągała za sobą jej dewastacji i ubożenia rolników globalnego Południa.

- wspierania „suwerenności żywnościowej” społeczeństw, wyjęcie żywności, płodów rolnych i lasów spod zasad kierującego się maksymalizacją zysku rynku.
- wzmacniania polityk publicznych nakierowanych na ochronę ekosystemów.

Uczłowieczenie globalizacji

Powyższe propozycje – jak zauważają autorzy dokumentu – nie są w stanie zmienić świata od razu. Jednak konsekwentne działania w zarysowanych kierunkach mogą sprawić, że gospodarka zacznie rzeczywiście służyć globalnemu społeczeństwu – z jednej strony uwolnionemu od bezwzględnych zasad rynkowych – z drugiej natomiast chronionemu przed nadmierną interwencją państwa poprzez wzmacnianie partycypacji.

Na zakończenie swojego listu autorzy proponują:

- wzmocnienie solidarności międzynarodowej oraz rozwój partnerstw pomiędzy różnymi aktorami globalnej przedsiębiorczości społecznej,
- rozwój międzynarodowych centrów ekonomii społecznej, miejsc, w których może dochodzić do spotkania i wymiany myśli pomiędzy przedsiębiorcami społecznymi z różnych krajów i kontynentów.

Konferencja Rio+20 odbędzie się dwadzieścia lat po pierwszym szczycie Narodów Zjednoczonych poświęconym ochronie środowiska, by przyrzeć się rezultatom działań, do których państwa członkowskie zobowiązały się w 1992 roku. Główne tematy konferencji to zielona gospodarka w kontekście zrównoważonego rozwoju i redukcji ubóstwa oraz instytucjonalne ramy zrównoważonego rozwoju.

Jednym z założeń procesu Rio+20 jest przezwyciężenie istniejących różnic rozwojowych na świecie oraz przezwyciężenie barier politycznych, ekonomicznych i społecznych. Jest to kwestia o międzynarodowym znaczeniu i należy do priorytetów politycznych ONZ. ■

Krzysztof Cibor

każą nie tylko ekonomiczną, ale również społeczną, jak i ekologiczną korzyść z inwestycji.

- ze swojej strony twórcy dokumentu deklarują chęć wzmacniania i ochronę modelu zarządzania charakterystycznego dla przedsiębiorstw społecznych. Uważają, że specyficzne modele zarządzania, charakterystyczne dla przedsiębiorstw społecznych, włączające w proces decyzyjny różne grupy użytkowników (pracowników, lokalnych partnerów, klientów itd.) są bardzo ważne z punktu widzenia stawianych przed ekonomią społeczną celów. Dlatego zapowiadają, że sektor będzie walczył o ulepszenie, wzmocnienie i większą promocję demokratycznych form zarządzania przedsiębiorstwem.
- działania na rzecz wzrostu popularności odpowiedzialnych zakupów i ruchu Sprawiedliwego Handlu (w tym na mocy regulacji prawnych na poziomie krajowym i międzynarodowym).

Rozwiązywanie problemów społecznych: nowe podejście

Autorzy dokumentu zauważają poważny kryzys (w krajach bogatej Północy) lub całkowity brak (na Południu) państwa opiekuńczego czy – szerzej – socjalnego wsparcia ze strony państwa. Z drugiej strony „rynkowy fundamentalizm” – jak nazywają go twórcy listu (prywatyzacja służby zdrowia, osłabianie pomocy społecznej,

cy. Służba zdrowia, edukacja, mieszkalnictwo, usługi społeczne powinny być projektowane w sposób, który w znacznie większym stopniu niż obecnie opiera się na partycypacji obywatelskiej, ze szczególnym uwzględnieniem grup narażonych na marginalizację.

- wsparcie rozwoju stowarzyszeń, spółdzielni, organizacji wzajemnościowych, wspólnotowych centrów i wszelkich innych podmiotów, mogących realizować zadania państwa i samorządów lokalnych dla dobra społeczności.
- umacnianie solidarności międzypokoleniowej
- budowę przyszłej pozycji ekonomii społecznej poprzez kształcenie liderów, mogących odegrać istotne znaczenie w reformowaniu systemu społeczno-ekonomicznego.
- działania na rzecz równości płci.

Kwestie ekologiczne i żywnościowe

Autorzy listu zwracają uwagę na coraz pilniejsze kwestie ochrony środowiska i odpowiedź, jaką na te wyzwania może dać sektor przedsiębiorczości społecznej. Stąd oczekują:

- ustanowienia systemu podatkowego wspierającego działania korzystne dla środowiska oraz postawienie na energię odnawialną, z pomocą przedsiębiorstw społecznych.
- stworzenia i wdrożenia modelu „rolnictwa intensywnego ekologicznie” i zin-

Tekst pochodzi z portalu ekonomiaspoleczna.pl prowadzonego przez Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych w Warszawie

Co dalej z pracą niepełnosprawnych?

Rząd skierował do konsultacji społecznych projekt „Długookresowej Strategii Rozwoju Kraju – Polska 2030. Trzecia fala nowoczesności”. W dokumencie omówione są także zmiany dotyczące zatrudnienia osób niepełnosprawnych.

Według Strategii należy odejść od systemu opartego na zakładach pracy chronionej (ZPCh) oraz Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (PFRON), finansowanego z kar nakładanych na firmy, w których nie pracują niepełnosprawni. Zamiast tego wzrost poziomu zatrudnienia osób niepełnosprawnych ma gwarantować zwiększenie ich średniego poziomu wykształcenia i wyposażenie ich w praktyczne umiejętności przydatne na otwartym rynku pracy. Jak czytamy w Strategii, w obecnym systemie, ze względu na ograniczone środki, nie ma praktycznych możliwości wzrostu zatrudnienia osób niepełnosprawnych w ZPCh. Zaś wzrost poziomu zatrudnienia inwalidów na otwartym rynku pracy prowadzi do zmniejszania kar, co ogranicza budżet PFRON, który refinansuje zatrudnianie osób niepełnosprawnych.

Inna rola ZPChr

Autorzy Strategii wskazują, iż nowy system powinien zostać wprowadzony po 2020 r., kiedy to wystąpią pozytywne efekty zmian w systemie kształcenia oraz zakładanej poprawy w dostępie do rehabilitacji. Ich zdaniem docelowo większość osób niepełnosprawnych byłaby zatrudniona na otwartym rynku pracy, a płacone przez nich podatki zwiększyłyby wpływy do budżetu państwa. ZPCh natomiast, realizowałyby „usługę społeczną” polegającą z jednej strony na zatrudnianiu niepełnosprawnych, którzy nie są w stanie pracować na otwartym rynku pracy, z drugiej natomiast na przygotowywaniu do wejścia lub powrotu na rynek pracy osób z „deficytami sprawności”. Natomiast stymulowanie pracodawców powinno polegać na ograniczeniu ryzyka zatrudniania osób niepełnosprawnych poprzez usunięcie z prawa pracy np. dłuższego urlopu czy krótszego wymiaru pracy oraz na pokrywaniu kosztów inwestycji w specjalne dostosowane miejsca pracy. Jak czytamy dalej, nie ma tutaj potrzeby wprowadzania specjalnych ulg podatkowych czy innych instrumentów



wsparcia. Działania powinny być skierowane na usuwanie przyczyn, z powodu których osoba niepełnosprawna jest uważana za gorszego lub droższego pracownika.

Po 2020 r., gdy w budżecie – w wyniku racjonalizacji wydatków na politykę społeczną – pojawiłyby się dodatkowe środki, państwo odeszłoby od obecnego modelu finansowania systemu wspierania zatrudnienia oraz rehabilitacji osób niepełnosprawnych. Finansowanie z kar nakładanych na pracodawców powinno być sukcesywnie zastępowane przez finansowanie z innych źródeł, jak np. Fundusz Pracy (zakładany wzrost stopy zatrudnienia powinien przynieść tutaj dodatkowe dochody) czy podatek akcyzowy, bądź inne rozwiązania.

POPON: A gdzie specyfika?

Zdaniem opiniującej projekt Polskiej Organizacji Pracodawców Osób Niepełnosprawnych, te pomysły nie tylko idą zbyt daleko, ale i nie uwzględniają specyfiki zatrudniania osób z niepełnosprawnością oraz roli, jaką pełnią systemie zakłady pracy chronionej. Propozycje i postulaty zmiany systemu funkcjonowania systemu promowania i wsparcia w zatrudnieniu osób z niepełnosprawnością wydają się być niedopracowane i oparte na wątplych przesłankach.

– Propozycje zawarte w Strategii wywracają do góry nogami zatrudnianie niepełnosprawnych w Polsce – czytamy w opinii POPON. – Likwidacja obowiązkowych

wpłat na PFRON przez pracodawców niezatrudniających niepełnosprawnych i zastąpienie jej bliżej niesprecyzowanymi „innymi rozwiązaniami” to tylko przykład ogólnikowości też Strategii.

Organizacja przede wszystkim nie chce się zgodzić na likwidację uprawnień przysługujących obecnie ZPCh. Po ubiegłorocznych zmianach (ustawa z dnia 29 października 2010 r. o zmianie ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych oraz niektórych innych ustaw), uprawnienia ZPCh i tak się zmniejszyły, co już wywołało niekorzystne skutki. W Strategii nie ma żadnych planów w zakresie zmniejszenia obowiązków prowadzącego zakład pracy chronionej czy sposobów wydatkowania zakładowego funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych (ZFRON).

Zdaniem POPON należałoby w Strategii wskazać takie rozwiązania, które zapewniłyby zakładom pracy chronionej odpowiednie wsparcie, zachęcające wielu przedsiębiorców do uzyskania takiego statusu, ale które jednocześnie nie doprowadziłyby do faktycznej likwidacji ZPCh, co po wprowadzeniu planów zawartych w Strategii będzie miało miejsce.

Czy rynek otwarty zatrudni chronionych?

Autorzy Strategii sugerują, że większość zadań i obowiązków dotyczących rehabilitacji zawodowej i społecznej miałyby być

wykonywana także przez tych pracodawców z otwartego rynku pracy, co argumentowane jest wzrostem zatrudnienia.

Z kolei POPON przypomina, że obecnie to w zakładach pracy chronionej zatrudnionych jest najwięcej niepełnosprawnych, a co za tym idzie to na nich ciąży większość obowiązków związanych z rehabilitacją tych osób. Przedsiębiorcy z otwartego rynku pracy mają tylko ułamek tych obowiązków. To już rzutuje na całą sytuację związaną z zatrudnieniem osób z niepełnosprawnością i prawdopodobnie, będzie skutkowało dalszą rezygnacją ze statusu ZPChr, a więc i zwolnieniami niepełnosprawnych pracowników.

– Likwidacja zakładów pracy chronionej z pewnością nie spowoduje, że pracodawcy z otwartego rynku będą w takim stopniu jak ZPChr zatrudniały niepełnosprawnych – zaznacza w swojej opinii Polska Organizacja Pracodawców Osób Niepełnosprawnych. – Nie można zapominać, że zatrudnianie osób z niepełnosprawnością związane jest także z wieloma innymi barierami, które wynikają m.in. z wykształcenia oraz przystosowania do pracy na danym stanowisku.

Polska Organizacja Pracodawców Osób Niepełnosprawnych popiera postulat działań związanych ze wzrostem zatrudnienia niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy, ale przy zachowaniu mechanizmów, które będą wspierały zatrudnienie w ZPChr. Chodzi o to, by rynek zatrudnienia osób niepełnosprawnych nie tylko nie załamał się, ale mógł się rozwijać.

Natomiast PFRON powinien mieć w opinii pracodawców osób niepełnosprawnych stabilną sytuację finansową – co może zapewnić zwiększenie dotacji budżetowej dla niego oraz zwiększenia przychodów z tytułu wpłat na PFRON. Tu konieczne jest i podjęcie działań wyłącznie w tym właśnie zakresie. Podsumowując swoją opinię, Polska Organizacja Pracodawców Osób Niepełnosprawnych domaga się, by zawarta w Długookresowej Strategii Rozwoju Kraju – Polska 2030 wizja zmiany systemu wsparcia zatrudnienia osób niepełnosprawnych uległa gruntownej zmianie.

– Mamy nadzieję, że przedstawione przez nas uwagi zostaną uwzględnione przy dokonywaniu przez Zespół Doradców Strategicznych Prezesa Rady Ministrów korekty głównych założeń Strategii. Dla społeczności osób niepełnosprawnych oraz zatrudniających ich pracodawców będzie to znak, że ich interes nie jest stronie rządowej obojętny – apeluje na koniec Polska Organizacja Pracodawców Osób Niepełnosprawnych. ■

Adam Cyło

FAZON dla niepełnosprawnych

Nie masz pracy i jesteś osobą niepełnosprawną? Przyjdź do Punktu Wsparcia Zawodowego Osób Niepełnosprawnych Fundacji Aktywizacji Zawodowej Osób Niepełnosprawnych. Niepełnosprawnym (ze znacznym lub umiarkowanym stopniem niepełnosprawności), którzy nie mogą znaleźć zatrudnienia FAZON (której założycielem jest Polska Organizacja Pracodawców Osób Niepełnosprawnych) oferuje bezpłatną pomoc, np. doradztwo zawodowe, warsztaty aktywizujące zawodowo i społecznie, przygotowania Indywidualnego Planu Działania, pomoc w napisaniu listu motywacyjnego czy wreszcie pomoc w znalezieniu i utrzymaniu pracy. Punkty Wsparcia Zawodowego Funkcjonują w największych miastach Polski. W województwie podkarpackim mieści się on w Rzeszowie przy ul. Rejtana 10 (siedziba m.in. spółdzielni Rena i Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych). Telefon do FAZON-u: 17 857 75 56, e-mail: pwz.rzeszow@fazon.pl. Projekt „Punkty Wsparcia Zawodowego Osób Niepełnosprawnych” współfinansowany jest ze środków PFRON). **AC**

Inkubator ZAZ w Millennium Hall

Na I piętrze galerii, przed lokalem nr 198, na zaimprovizowanym „wallu” ułożonym z kartonowych pudeł zawieszono zdjęcia pokazujące pracę osób niepełnosprawnych, zatrudnionych w podkarpackich Zakładach Aktywności Zawodowej. Autorami fotografii są Ola Jachimska-Kowal i Irek Kowal, młodzi artyści z Jarosławia, prowadzący tam Klub Młodych Fotografów.

– Bardziej dociekliwi mogą też znaleźć informacje o tym, czym jest praca dla osób niepełnosprawnych, czym są Zakłady Aktywności Zawodowej, co produkują i jakie świadczą usługi – mówi Agnieszka Zarzyczny, asystent kierownika projektu Inkubator Zakładów Aktywności Zawodowej Województwa Podkarpackiego.

Wystawa w Millennium Hall w Rzeszowie będzie trwała do 24 grudnia br. Później organizatorzy zamierzają pokazać ją w kilku miejscowościach całego Podkarpacia. Partnerami akcji są Millennium Hall i Toton Show. Wystawa zorganizowana jest w ramach unijnego projektu „Inkubator Zakładów Aktywności Zawodowej Województwa Podkarpackiego”. Projekt realizuje Polskie Stowarzyszenie na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym Koło w Jarosławiu. **AC**



Irek Kowal

Pożyczki dla firm społecznych

Przy okazji tzw. przeglądu śródkresowego Ministerstwa Rozwoju Regionalnego wprowadziło szereg zmian w Programie Operacyjnym Kapitał Ludzki. 5 grudnia 2011 r. Komisja Europejska wydała decyzję zatwierdzającą te zmiany. – Przepisy wspólnotowe umożliwiają zmiany w programach w połowie siedmioletniej perspektywy finansowej – tłumaczy Piotr Popa, rzecznik Ministerstwa Rozwoju Regionalnego. – Pozwala to na zaktualizowanie potrzeb i wyzwań wynikających ze zmieniającej się sytuacji społeczno-gospodarczej w Polsce i Europie oraz dostosowanie do nich odpowiednich działań. Jest to również okazją do zweryfikowania dotychczasowych doświadczeń i udoskonalenia istniejących już rozwiązań. Dodatkowym czynnikiem wpływającym na zmiany w programie była publikacja strategii Europa 2020 oraz prace nad budżetem UE na lata 2014–2020 i przygotowania do nowego okresu programowania.

Wśród zmian są także nowe narzędzia oraz pilotaże rozwiązań, których szersze zastosowanie planowane jest w przyszłości. Zwraca uwagę zwłaszcza utworzenie nowego działania 1.4 Instrumenty inżynierii finansowej na rzecz rozwoju ekonomii społecznej. Wprowadza ono pożyczki dla przedsiębiorstw społecznych i podmiotów ekonomii społecznej, które nie mają dostępu do kapitału niezbędnego do rozwijania prowadzonej działalności. Przewidziano na ten cel 7,5 mln euro. Pożyczki te będą udzielane w ramach pilotażowego projektu Banku Gospodarstwa Krajowego. Środki będą dystrybuowane do przedsiębiorstw społecznych, np. spółdzielni socjalnych przez tzw. pośredników finansowych. Pośrednikami finansowymi mogą być np. fundusze pożyczkowe i banki, w tym również banki spółdzielcze. Będą oni udzielać przedsiębiorstwom społecznym preferencyjnych pożyczek do wysokości 100 tys. zł. – Planujemy, że do końca 2015 r. preferencyjne pożyczki trafią do 250 podmiotów – dodaje Piotr Popa. – Pomoc ta również zostanie połączona ze wsparciem szkoleniowo-doradczym, zwiększającym efektywność działania przedsiębiorstw społecznych (Priorytet I). **AC**

Klauzule społeczne – prawo pozwala, urzędy się boją

Chociaż polskie prawo zamówień publicznych pozwala urzędnikom na zawieranie klauzul społecznych, wciąż jesteśmy w ogonie państw europejskich, które się na to decydują. Moglibyśmy efektywniej wydatkować publiczne pieniądze, gdyby nie strach urzędników.

Komisja Europejska szacuje, że instytucje publiczne są bardzo poważnym klientem na rynku europejskim. W 2009 r. zamówienia publiczne stanowiły 17% europejskiego PKB. W Polsce wynik jest tylko nieco niższy od średniej europejskiej i wynosi 14–15% PKB. To pokazuje, jak dużo środków jest dystrybuowanych w formie zamówień publicznych. Zamówień, które stają się coraz bardziej atrakcyjne, ponieważ w warunkach kryzysu finansowego, stanowią one pewne źródło finansowania.

Klauzule społeczne stosowane przy wielu zamówieniach publicznych pozwalają na efektywne wykorzystanie środków finansowych. Dostarczenie określonych usług czy towarów łączy się tutaj ze wspieraniem celów społecznych. A cele te mogą być różne, chociaż w Polsce, jak i w pozostałych krajach Unii Europejskiej zamówienia publiczne wykorzystywane są najczęściej do integracji społecznej i zawodowej grup zagrożonych wykluczeniem społecznym. Integracją w dużej mierze zajmuje się sektor ekonomii społecznej. Zamówienia publiczne są zatem istotnym źródłem finansowania przedsiębiorstw społecznych.

Stosowanie klauzul społecznych w zamówieniach publicznych było niedawno przedmiotem seminarium zorganizowanego przez Instytut Spraw Publicznych. Wzięło w nim udział wielu praktyków ekonomii społecznej i przedstawiciele urzędów organizujących zamówienia publiczne. Sam temat debaty: „Klauzule społeczne – jak je upowszechnić w Polsce?” wskazywał, że ze stosowaniem klauzul w naszym kraju bywają problemy.

– We Francji niecałe 2% wszystkich zamówień publicznych to zamówienia z klauzulami społecznymi. W Polsce są to jedynie pojedyncze przypadki – podkreślił Tomasz Schimanek, ekspert Instytutu Spraw Publicznych. Te najbardziej znane to zamówienia Regionalnego Ośrodka Pomocy Społecznej z Krakowa, czy urzędów miasta Torunia, Bydgoszczy i Byczyny. Stosowanie klauzul zapowiedział też wójt Piekoszowa.

Czego boją się samorządy?

Tomasz Schimanek zwrócił uwagę, że przez cały ostatni rok spotykał się z samorządowcami i badał ich wiedzę na temat

klauzul społecznych. Okazało się, że wielu z nich o istnieniu klauzul zwyczajnie nie wie. A ci, którzy wiedzą wolą ich nie stosować. – To głównie kwestia podejścia do tego tematu. Klauzule, jak każda nowość, muszą się dopiero przebić do świadomości – podkreślał Schimanek.

Samorządowców we wprowadzaniu klauzul wstrzymuje przede wszystkim brak dobrych praktyk ich zastosowania. – Dla nich to sygnał, że z klauzulami musi być coś nie tak – dodał Schimanek. Ponadto obawiają się kontroli i kar ze strony Urzędu Zamówień Publicznych, zaskarżania zapisów przez uczestników, czy unieważnienia przetargu.

Arkadiusz Jachimowicz z Elbląskiego Stowarzyszenia Wspierania Inicjatyw Pozarządowych wskazywał, że na drodze do upowszechniania klauzul stoją często Regionalne Izby Obrachunkowe. – To one muszą dać jasny sygnał samorządowcom, że mogą stosować klauzule – mówił.

Arkadiusz Sadowski z lubelskiego ZAZ-u narzekał zaś na brak zaufania ze strony urzędników. – Szukam przetargu, w którym zawarty byłby punkt preferujący zakłady, w których ponad 50% zatrudnionych to osoby niepełnosprawne. Do dnia dzisiejszego nie udało mi się znaleźć. Staramy się rozmawiać z miastem, z ROPSem, ale urzędnicy zarzucają nam, że jeżeli przygotowujemy taki przetarg, to my, jako jedyny podmiot spełniający warunki, podniesiemy wielokrotnie cenę – mówił.

Ważny jest też wątek „lokalności”. Samorządom zależy na wspieraniu przedsiębiorczości na rynku lokalnym, a często brakuje na nim podmiotów ekonomii społecznej. Kontrowersje budzi też podejście niektórych przedsiębiorstw społecznych. Traktują one zamówienia publiczne jak formę wsparcia swojej działalności. Zapominają, że ich obowiązkiem jest dostarczenie usługi lub towaru na odpowiednio wysokim poziomie. Samorządy są rozczarowane taką postawą.

Stosowanie klauzul przestało być zatem zależne od sprzyjających im zapisów prawnych, czy nawet środków przeznaczonych na ich upowszechnianie, co właśnie od kwestii świadomości. Tomasz Schimanek dodał, że z samorządów płyną sygnały, iż konieczny jest dobry przykład z góry. Re-

sorty pracy i rozwoju regionalnego powinny same zacząć stosować klauzule społeczne w swoich zamówieniach.

Urzędy też na nie

Krzysztof Więckiewicz, dyrektor Departamentu Pożytku Publicznego MPiPS, zwrócił uwagę, że strach przed klauzulami społecznymi nie dotyka jedynie samorządowców, co urzędników w ogóle. – Ich kreatywność i inwencję niszczy obawa, że za każdą decyzją o zastosowaniu klauzul, która z natury nosi znamiona niepoliczalności, stoi zagrożenie efektami ewentualnej kontroli. A tu łatwo zarzucić urzędnikom uznaniowość i subiektywizm. Takie zagrożenie jest dla nich zwyczajnie demotywujące – mówił Więckiewicz.

Kolejnym problemem jest również to, że instytucje zamawiające myślą tylko i wyłącznie ceną. Dlatego konieczne jest edukowanie w kwestii społecznej wartości dodanej w zamówieniach publicznych. – Ale trzeba ją do czegoś odnieść, np. do transferu socjalnego, do poprawy gospodarowania finansami publicznymi poprzez redystrybucję środków. Społeczna wartość dodana tworzy pozytywny zespół postaw i zachowań, likwidujący wykluczenie społeczne – podkreślał Więckiewicz.

Cennym głosem było wystąpienie Jarosława Józefczyka, z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Gdyni. Wyodrębnił on bariery, które przeszkadzają mu w stosowaniu klauzul społecznych. – Jedną z nich jest kwestia kadrowa. Na wagę złota jest urzędnik, który potrafi w sposób sprawny i kompetentny stosować zamówienia – mówił Józefczyk.

Kolejna bariera to interpretowanie, jako nieprawidłowe działanie, wszystkiego, co niestandardowe w zamówieniu. A tak przestrzega się klauzule. – Osobiście wybieram wariant asekuracyjny, bo obawiam się kontroli – argumentował Józefczyk i zapewniał, że w tej sprawie wcale nie zamierza składać bronii i ma jeszcze nadzieję, że o klauzulach społecznych w Gdyni wkrótce usłyszymy.

Klauzule nie dla spółdzielni?

Obecni na konferencji praktycy ekonomii społecznej wskazywali, że klauzule społeczne nie zawsze są też narzędziem wspierania rozwoju ekonomii społecznej. Zwłaszcza w przypadku spółdzielni socjalnych. Chodzi o stosowanie art. 29 Ustawy

Prawo zamówień publicznych. Zgodnie z tym artykułem realizacja zamówienia musi się wiązać z zatrudnieniem do projektu osób bezrobotnych. – To istotne narzędzie aktywizacji społecznej i zawodowej, z którego mogą skorzystać... przede wszystkim normalni pracodawcy – mówił Jachimowicz.

Spółdzielnia socjalna nie zatrudni specjalnie do wykonania zamówienia kolejnych bezrobotnych. Zaś te osoby bezrobotne, które stworzyły wcześniej spółdzielnię, są już zatrudnione na spółdzielczych umowach o pracę i dla zamawiającego nie kwalifikują się jako bezrobotni. Jasna sytuacja jest jedynie w przypadku art. 22 ustawy, który odnosi się do osób niepełnosprawnych, bo też fakt przystąpienia takich osób do spółdzielni socjalnych nie znosi samej niepełnosprawności.

Miliony na edukację i zmianę świadomości

Na upowszechnianie klauzul społecznych mają być przeznaczone 2 mln zł z projektu Zintegrowany System Wsparcia Ekonomii Społecznej. Zdaniem Więckiewicza urzędnikom trzeba przede wszystkim pokazać, że jest miejsce dla ekonomii społecznej w strategiach horyzontalnych, bo to zapisy w dokumentach kształtują ich wyobraźnię.

– Instytucje bardzo często mają zakodowany stereotyp myślenia o policzalności pewnych kryteriów. Musimy temu przeciwdziałać na drodze perswazji, nakładając na to pewną filozofię myślenia o ekonomii. A zapisy w strategiach horyzontalnych tylko nam w tym pomogą – tłumaczył Więckiewicz. Klauzulom sprzyjać może również kontekst europejski. – Pojawiły się głosy, że ekonomia społeczna ma być w nowej perspektywie finansowej dofinansowana w sposób wyraźny – zauważył Więckiewicz.

Mikołaj Gurdała, ekspert Ministerstwa Rozwoju Regionalnego, przyznał, że trzeba odwrócić myślenie urzędników o ryzyku. – Ryzykiem nie jest stosowanie innowacyjnego narzędzia, tylko podjęcie decyzji o niestosowaniu. Wtedy dopiero można narazić się na zarzut niegospodarności. Do tego zaś potrzebne jest jasne stanowisko RIO i urzędów skarbowych. Kiedy one zaczną myśleć o tego typu niegospodarności, to będziemy mogli mówić o strategicznym podejściu do klauzul społecznych – mówił Gurdała.

Stosowaniu klauzul chce się przyrzeć Urząd Zamówień Publicznych. – Planujemy opracowanie kwestionariusza, który skierujemy do zamawiających. Będziemy chcieli zbadać stosowanie klauzul społecznych w zamówieniach publicznych i ewentualne bariery – zapowiedziała Katarzyna Ołdak z Urzędu Zamówień Publicznych.

Urząd zastanawia się też nad zebraniem dobrych praktyk wykorzystania klauzul społecznych przez zamawiających i bardzo szczegółowych informacji na temat tego, jak przygotowane były zapisy. Ołdak zapewniła też, że urząd będzie informował zamawiających, że zgodnie z prawem mogą nie wymagać wadium w przypadku przetargów o niższej wartości. A w takich najczęściej biorą udział podmioty ekonomii społecznej.

Aleksandra Muzińska

Tekst pochodzi z portalu ekonomiaspoleczna.pl prowadzonego przez Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych

Dom Pozytywnej Energii 2011 w Tarnobrzegu

Grupa Tauron od kilku lat organizuje akcję Domy Pozytywnej Energii 2011, skierowaną do całodobowych placówek opiekuńczo-wychowawczych z terenu swojego działania czyli województw: śląskiego, dolnośląskiego, małopolskiego, opolskiego i podkarpackiego. Jej głównym celem jest poprawa warunków życia dzieci z domów dziecka.

Podczas uroczystej gali, która odbyła się 20 grudnia 2011 r. w Teatrze Rozrywki w Chorzowie, wybrano laureatów. Zwyciężyło pięć domów dziecka, które w ocenie kapituły konkursu nadesłały najciekawsze ilu-



Wspólne zdjęcie uczestników konkursu, na pierwszym planie maskotka „Byczek Tauronek”

strowane bajki na temat „Przygody byczka Tauronka. Tauronek uczy ekologicznego i bezpiecznego korzystania z energii elektrycznej”. Jednym ze zwycięzców została Placówka Opiekuńczo-Wychowawcza w Tarnobrzegu.

Tauron chce być odpowiedzialnym „obywatelem korporacyjnym”, dlatego angażujemy się także w projekty związane ze społeczną odpowiedzialnością biznesu – mówi Dariusz Lubera, prezes Tauron Polska Energia. Włączamy się w nowe inicjatywy, jak również kontynuujemy te, które z powodzeniem realizowane były wcześniej w spółkach Grupy Tauron. Jedną z nich była akcja Domy Pozytywnej Energii, prowadzona przez lata przez EnergięPro (dziś Tauron Dystrybucja) – dodaje prezes Lubera.

Edycja w 2011 r. po raz pierwszy prowadzona na całym terenie działania Grupy ruszyła we wrześniu. Do udziału w niej zgłosiło się 89 domów dziecka, które nadesłały prace konkursowe. Oceny nadesłanych prac dokonała i wyłoniła laureatów kapituła akcji, przyznając najlepszym placówkom (po jednym domu z każdego województwa) tytuły Domu Pozytywnej Energii oraz nagrody finansowe. Wcześniej w każdym województwie (w Wałbrzychu, Opolu, Katowicach, Krakowie oraz Stalowej Woli) odbyły się gale półfinałowe, na których kapituły wojewódzkie wybrały po trzy najlepsze bajki, których autorzy zakwalifikowali się do finału akcji. Podczas gali finałowej zwycięzcy otrzymali tytuł Domu Pozytywnej Energii oraz czek. Otrzymane środki, zgodnie z regulaminem akcji, przeznaczone muszą zostać na potrzeby wychowanków domów dziecka.

Informacje o Akcji Domy Pozytywnej Energii można znaleźć na stronach internetowych www.domypozytywnejenergii.com.pl oraz www.domypozytywnejenergii.pl. Pierwsza edycja akcji została przeprowadzona w 2005 r., przez sześć kolejnych lat nagrodzonych zostało 58 domów dziecka. 45 wychowanków otrzymało stypendia specjalne. Akcja została wyróżniona nagrodami: Europrodukt 2005, Dobroczyńca 2005, Lider Filantropii 2007, 2008 oraz 2009.

AC

Rodzą się sposoby na ze sfery wykluczenia

Rozmowa z Bartoszem Kosteckim, kierownikiem Wydziału Rozwoju Integracji Społecznej w Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Rzeszowie

Jacek Stachewicz: – Jak wygląda transfer pieniędzy pomocowych z Unii Europejskiej do spółdzielni socjalnych?

Bartosz Kostecki: – Wędrówka pieniędzy z funduszy unijnych do spółdzielni socjalnych wygląda w ten sposób, że my, czyli Wojewódzki Urząd Pracy, ogłaszamy konkurs, którego celem jest wyłonienie firm, które będą przyznawać dotacje na zakładanie spółdzielni socjalnych. Formalnie wygląda to w ten sposób, że na ogłoszony konkurs wpływają projekty, które są weryfikowane podczas prac Komisji Oceny Projektów. Te, które zostaną pozytywnie ocenione, są proponowane do otrzymania dofinansowania. W przypadku województwa podkarpackiego w tej chwili realizowanych jest osiem projektów, w tym m.in. projekt Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego. Jest ona jedną z instytucji, która otrzymała środki na wsparcie dla osób zamierzających rozpocząć prowadzenie działalności gospodarczej w formie spółdzielni socjalnej. Każdy ze złożonych wnioskodawców musi osiągnąć zakładane w projekcie wskaźniki. Instytucja realizująca projekt jest zobowiązana udokumentować i wykazać, w jaki sposób i z jakim skutkiem osiągnięte zostały założone w projekcie cele. Konieczne jest więc dokonanie pomiaru, na ile założenia projektu zostały zrealizowane, to znaczy, kiedy można uznać, że problem został rozwiązany, a projekt zakończył się sukcesem.

Jak Pan się odnosi do instytucji o nazwie „spółdzielnie socjalne”? Ma Pan jakieś doświadczenia z tym związane?

Tylko zawodowe. Uczestniczę w wielu spotkaniach dotyczących spółdzielni socjalnych i widzę, że jest w kraju wiele takich, które doskonale działają i nawet nie korzystają z klauzul społecznych, czyli z lepszego traktowania spółdzielni socjalnych podczas przetargów. Zgłaszają się na przetargi ogłaszane przez różne instytucje i dobrze sobie radzą. Natomiast z pewnością jest problem z mentalnością przedsiębiorców i całego naszego społeczeństwa, które na dźwięk słowa „spółdzielnia”, a na dodatek jeszcze „socjalna”, od razu ma negatywne skojarzenia.

Ma Pan na myśli funkcjonujący w społeczeństwie stereotyp spółdzielni, ukształtowany jeszcze w czasach Polski socjalistycznej, kiedy to spółdzielnie były postrzegane jako instytucje paraspółdzielcze, zetatyzowane i opanowane przez partyjnych aparatczyków?

Tak. Minęło 20 lat od czasu transformacji ustrojowej oraz politycznej i nadal na dźwięk słowa „spółdzielnia” skojarzenia są negatywne. Stereotyp zawiera treść, że spółdzielnia socjalna nie jest czymś dobrym, że w takiej spółdzielni nic się nie robi, tylko marnuje czas i nasze oraz unijne pieniądze. Spółdzielnie nadal nie są społecznie dobrze odbierane, ale prowadzi się już kampanię, by ten ukształtowany kilkadziesiąt lat temu stereotyp zmieniać. Dzisiejsza „spółdzielnia socjalna” to jest co najmniej pięć osób, które muszą zarobić na siebie! Jeśli nie zarobią, to „zginą”!

Kilka tygodni temu byłem w trzech spółdzielniach socjalnych – „Pięć+” w Stalowej Woli, „Konar” w Tarnobrzegu i „Impresja” we wsi Wojków w gminie Padew Narodowa. To było budujące wrażenie. Te spółdzielnie startowały z dofinansowaniem 40 tys. zł i z działalnością, z którą ich członkowie nie mieli wcześniej do czynienia. Budujące, że spółdzielnie te są w fazie rozwoju, mają nowe plany, bije od nich optymizmem, a już wiara w sukces i wizja rozwoju młodej szefowej „Impresji” z małej wsi Wojków, jest wręcz „powalająca”. Gdy więc usłyszałem w Rzeszowskiej Agencji Rozwoju Regionalnego, że z 16 spółdzielni, które w 2010 r. zyskały ich akceptację i dotacje, przetrwało tylko sześć, zadałem sobie pytanie – dlaczego tylko tyle? Czy mieliśmy do czynienia z cwaniakami, którzy pożyli dobrze przez kilka miesięcy z unijnej dotacji, a potem zwinęli interes?

Nie, nie... Trzeba zwrócić uwagę na zupełnie inną kwestię. Zakładający spółdzielnie socjalne są w zdecydowanej większości ludźmi wykluczonymi społecznie, przede wszystkim z powodu długiego bezrobocia i spółdzielnia socjalna jest dla nich już ostatnią deską ratunku.



Jacek Stachewicz

Bartosz Kostecki,
kierownik Wydziału Rozwoju Integracji Społecznej
w Wojewódzkim Urzędzie Pracy w Rzeszowie

Nie wierzą w sukces?

Także. Ale jest inny problem, na który się nie zwraca uwagi... Przywołał pan wcześniej przykład trzech spółdzielni, które w tej chwili dobrze sobie radzą. Ale nie rozmawiał pan pewnie o ich początkach. Jedną z tych spółdzielni, zajmującą się sprzątaniami, była na początku bezwzględnie traktowana przez konkurencję. Firmy, do których zwracała się z ofertą, niejednokrotnie próbowały tych ludzi wykorzystać. A spółdzielnie socjalne, to na początku z reguły tylko pięciu członków, bez żadnego zaplecza instytucjonalnego, pozostawieni są samym sobie i bardzo im ciężko walczyć z zasiedzającymi na rynku potentatami.

Szefowa tej spółdzielni z optymizmem patrzyła w przyszłość.

To oczywiście bardzo ważne, ale niestety konieczne są umiejętności radzenia sobie z twardymi regułami rynku. Nie wszyscy, którzy zakładają spółdzielnie potrafią z determinacją pokonywać kolejne, piętrzące się przeszkody. Niejedna osoba w obliczu mocnej konkurencji, biorąc jeszcze pod uwagę, jaki jest status społeczny człowieka długotrwale wykluczonego, na przykład z powodu bezrobocia, tej presji nie wytrzymuje. Stąd też potrzeba zakładania instytucji, które wspierają ekonomię społeczną.

Jakich?

Tak zwanych OWES-ów, czyli ośrodków wspierających ekonomię społeczną. My na Podkarpaciu mamy jeden. Ma punkty rozsiane po całym Podkarpaciu, a prowadzi go

wyciąganie ludzi

Fundacja Akademii Obywatelskiej. I muszę się pochwalić, że jest to jedyny ośrodek w Polsce, który w sposób kompletny spełnia wymagania stawiane instytucjom tego typu. Z chwilą, gdy będą wymagane dla takich ośrodków akredytacje, to on dostanie w pierwszej kolejności. Mamy klasyczny ośrodek wsparcia.

Jaka jest rola ośrodka wsparcia?

Logika jest następująca – z jednej strony zakładamy instytucje, czyli spółdzielnie socjalne. Z drugiej strony, aby one utrzymały się na rynku, gdy już zostaną pozostawione samym sobie, tworzymy ośrodki wsparcia. To są podmioty mające świadczyć spółdzielniom socjalnym zupełnie darmową pomoc prawną, księgową, szkoleniową.

Jaką rolę w projekcie spółdzielni socjalnych pełni Wojewódzki Urząd Pracy?

WUP jest tylko pośrednikiem między Komisją Europejską a beneficjentami, czyli instytucjami, które realizują ten program. W przypadku naszego Podkarpacia takim realizatorem projektu jest między innymi Rzeszowska Agencja Rozwoju Regionalnego. Jeśli wniosek spółdzielni zostanie zaakceptowany, RARR przez rok opiekuje się nią.

A po roku taka spółdzielnia zostaje rzucona na głęboką wodę, a WUP nie ma nad nią pieczy?

Żadnej. Po roku te spółdzielnie rzeczywiście pozostawione są samym sobie i dlatego konieczne są ośrodki wsparcia dla nich.

Z tego, co Pan mówi, wynika, że na razie wszystko jest jeszcze w powijakach. Cały system, który ma utrzymać przy życiu spółdzielnie socjalne, zbudować system wsparcia i także zmienić atmosferę wokół spółdzielni socjalnych oraz ekonomii społecznej, dopiero powstaje?

Cieszę nas sukcesy tych, którym już się powiodło i mamy nadzieję, że ten załazek, to dobra podstawa do dalszego dynamicznego rozwoju.

I to wszystko jest finansowane z Europejskiego Funduszu Społecznego, między innymi poprzez Program Operacyjny Kapitał Ludzki?

Tak. Jedne projekty są już realizowane, ale będą też nowe, których celem jest tworzenie spółdzielni socjalnych i instytucji wsparcia. Można się zgłaszać i otrzymywać środki.

Cała sfera ekonomii społecznej, w której orbicie funkcjonują także spółdzielnie socjalne, adresowana jest do ludzi wykluczonych społecznie?

W przypadku spółdzielni socjalnych ustawa wskazuje, że 50% ich członków musi należeć do grupy osób wykluczonych społecznie.

Jaka jest sfera wykluczenia na naszym Podkarpaciu?

Ogromna, o czym świadczy chociażby liczba klientów pomocy społecznej. Do tego dochodzi ogromna skala ubóstwa. Wystarczy pójść do każdego z ośrodków pomocy społecznej i zobaczyć, ilu oni mają klientów. Ośrodki pomocy same realizują projekty, zarówno z pieniędzy budżetowych, jak i unijnych, by tych ludzi jakoś wyciągnąć z trudnej sytuacji. U nas w regionie oprócz biedy, ubóstwa, zagrożenia wykluczeniem społecznym, występują też bardzo groźne zjawiska, takie jak dziedziczna bieda, czy dziedziczne bezrobocie. Są rodziny, które z pokolenia na pokolenie nie mają zatrudnienia i w jakiś sposób żyją, obciążając oczywiście system pomocy społecznej.

Dlaczego tej biedy nie widać?

Bo nie patrzymy. Jak już sama rzuci się nam w oczy, to odwracamy wzrok. Nie chcemy widzieć. Powiem więcej ta bieda chowa się przed nami. Bo biedni wstydzą się tego, że są biedni. To jedna z głównych cech biedy.

Co trzeba robić, by tę biedę ograniczać?

Trzeba biednym pomagać, ale systemowo, a nie doraźnie.

Głównym funduszem unijnym, który się angażuje w system, czyli sferę ekonomii społecznej, jest Europejski Fundusz Społeczny?

Jednym z priorytetów Europejskiego Funduszu Społecznego jest rozwój szeroko rozumianej ekonomii społecznej. W ra-

mach tego funduszu są zapewne największe pieniądze na przedsięwzięcia z dziedziny ekonomii społecznej.

Według Pana spółdzielnia socjalna jest dobrym instrumentem w powrocie na rynek pracy ludzi wykluczonych?

Czasem jedynym, ponieważ te osoby mają ogromny problem w znalezieniu pracy na konkurencyjnym rynku. Różne są tego powody...

Jakie przede wszystkim?

Szczerze?

Oczywiście.

Firmy szukają do pracy pięknych i młodych. Ludzie po przejściach, z różnych powodów wykluczeni, nie mają szans. Taka jest rzeczywistość.

W Pańskiej ocenie spółdzielnia socjalna jest instytucją, która dobrze rokuje na przyszłość?

Nawet jeśli dziś tak jeszcze nie jest, to ten program robiony jest po to, aby tak było. Uważam, że spółdzielnie socjalne mogą być jednym z graczy na rynku pracy. Muszą być oczywiście spełnione pewne warunki, dużo też zależy od samych członków spółdzielni i między innymi właśnie dlatego tak dużo pieniędzy inwestowanych jest nie tylko w dotacje, ale także na szkolenia dla tych ludzi. Druga sprawa, to kwestia społecznej akceptacji tej formy walki z wykluczeniem. Ale na to już, niestety, nie mamy żadnego wpływu.

Chodzi o kształtowanie w świadomości społecznej pozytywnego wizerunku spółdzielni socjalnych, by nie tworzyć dla nich barier i usuwać te, które w efekcie nieświadomości i fałszywych stereotypów już postawiono?



Wyrób podpałki przez osoby z głębokim upośledzeniem umysłowym w warsztacie ZAZ w Jarosławiu

Adam Cyto



Jarek Stachiewicz

Bartosz Kostecki

Tak. To bardzo istotne dla powodzenia całego przedsięwzięcia. Jest jeszcze jedna kwestia, która w województwie podkarpackim bardzo mi się nie podoba. To, że jesteście bardzo słabi instytucjonalnie. Chodzi o to, że instytucji, które działają w tym obszarze integracji społecznej, różnych instytucji – pozarządowych, stowarzyszeń, fundacji, mamy bardzo mało. W porównaniu z innymi województwami, to jest dramatycznie mało.

Ta kwestia dotyczy instytucji zajmujących się całą szeroką sferą ekonomii społecznej?

I ekonomii społecznej, i wykluczenia społecznego, także niepełnosprawności. Są to obszary, które się nie zmniejszają, a wręcz przeciwnie – systematycznie powiększają, proporcjonalnie do procesu starzenia się naszego społeczeństwa.

Zna Pan przykłady powrotu bezrobotnych na rynek pracy w efekcie działań pomocowych?

Sporo. Jeśli na przykład kilkanaście procent osób będących klientami pomocy społecznej wyszło spod ich opieki, bo poszło do pracy, to jest to efekt niesamowicie pozytywny.

Dzięki spółdzielniom socjalnym?

Na razie dzięki programom realizowanym przez wszystkie ośrodki pomocy społecznej. Są to projekty systemowe, przygotowujące bezrobotnych do wejścia lub powrotu na rynek pracy. Do pewnego momentu pomoc społeczna ograniczała się w zasadzie do wsparcia w postaci rozdawania zasiłków, przyznawania świadczeń na określone cele i potrzeby. System nie dysponował skutecznymi narzędziami do rozwiązania problemów.

Kiedy to się zmieniło?

Wtedy, gdy w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego zaczęły się działania z Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, preferującego aktywne formy walki z bezrobociem i wykluczeniem społecznym. Te aktywne formy, to przede wszystkim szkolenia. Panu może się to wydawać śmieszne, ale w niektórych województwach przedmiotem

szkoleń były między innymi kwestie wyglądu zewnętrznego i higieny osobistej. W środowisku osób obejmowanych wsparciem są ludzie, których trzeba przywracać społeczeństwu krok po kroku, prowadzić za rękę. Mówi się im, że mają się myć, golić, prać odzież... To pokazuje skalę dramatu ludzi wykluczonych. Dramatu, którego spora część naszego społeczeństwa nie chce widzieć i odwraca się od niego. Krok po kroku i wielu z tych ludzi zdobywa pracę...

Jaki jest z tego zysk?

Taki, że ci ludzie opuszczają ogromnie drogi system pomocy społecznej, który pochłania miliardy złotych. Efekt tych działań jest więc podwójny. Po pierwsze – nie trzeba na tych ludzi płacić, po drugie – oni w końcu płacą. Chyba więc nie ma wątpliwości, że sensowne jest wydawanie pieniędzy na aktywne formy walki z bezrobociem.

Pieniądze na te wszystkie działania pochodzą z funduszy unijnych?

Tak. Do momentu pojawienia się funduszy unijnych i związanych z nimi projektów, nie było pomysłu, co zrobić z tymi ludźmi. Ośrodki pomocy społecznej traktowane były jako instytucje zajmujące się reagowaniem na sytuacje przemocy w rodzinie, organizowaniem jakichś kółek zainteresowań dla rodzin, dostarczaniem węgla na zimę, przyznaniem zasiłku. Teraz jest zupełnie inaczej.

Nie uważa Pan, że bukieciarstwo, jako przedmiot szkolenia dla bezrobotnych kobiet w Bieszczadach, jest bez sensu?

Niekoniecznie. Ten, kto wymyślił szkolenie tego typu, musiał dostrzec taką potrzebę. Ale należy pamiętać, że nie istnieje idealny program, dający 100-procentowy efekt zatrudnieniowy, czyli taki, w wyniku którego wszystkie przeszkolone osoby zdobyłyby pracę.

Sześć działających spółdzielni socjalnych z 16 założonych, to według Pana dużo? Bo jeśli przyjmujemy minimum, czyli że każda z tych sześciu działających spółdzielni ma tylko pięciu członków, to będziemy mnożyć, ile osób, dzięki pracującemu w spółdzielni członkowi rodziny, zaczyna normalnie żyć?

To bardzo dużo. I o to właśnie chodzi. Jest też drugi niezmiernie ważny efekt – ta osoba i jej rodzina opuszczają kosztowny system opieki społecznej. Płacąc podatki, zaczynają ten system wspierać. Ponadto jest jeszcze niezmiernie ważna kwestia psychiki takiego człowieka i członków jego rodziny – wszyscy oni zaczynają odnajdywać sens życia, wiarę w siebie, w swoje możliwości. Dzieci takich ludzi wyrывают się ze sfery dziedziczenia bezrobocia i biedy. Kto wie, czy to nie jest najcenniejszy efekt wszystkich działań w sferze ekonomii społecznej. ■

Standardy dla Instytucji

O tym jaki, jest mój stosunek do certyfikacji ośrodków wsparcia ekonomii społecznej mówiłem nie raz. Jestem przekonany, że certyfikowanie czegoś, co jest w dużej mierze *in statu nascendi*, to jak wróżenie z fusów. Może się trafi a może nie, prawdopodobieństwa nie podejmuję się wyliczyć. A jednak założenia do „koncepcji systemu akredytacji i standardów działania instytucji wsparcia ekonomii społecznej” zostały przygotowane. Ja wiem: było założone w projekcie, trzeba było zrealizować. Co więcej – jak pokazują badania – potrzeba certyfikacji jest akceptowana przez ponad 90% ankietowanych pracowników OWES-ów. Zastanówmy się jednak nad kwestiami merytorycznymi i wymogami formalnymi, jakie będą musiały spełnić Instytucje Wspierania Ekonomii Społecznej.

Co będą robiły IWES-y?

Kwestie merytoryczne standardów nie wymagają jakiejś specjalistycznej wiedzy (która niewątpliwie potrzebna jest do zrozumienia całego systemu) i mieszczą się w sumie może na trzech stronach zśród ponad dwustu. Jeżeli ktoś myśli, że w kwestii standardów merytorycznych znajdzie w omawianym materiale coś ciekawego, zawiedzie się tak jak i ja. Na stronie 74 mamy opisane tematy szkoleń, które w szczególności powinna realizować insty-



standardów, czyli o smutnej przyszłości Wsparcia Ekonomii Społecznej

tucja wsparcia np. „konkretnych zagadnień związanych z ES...”, „Zarządzania projektem...”, „Zarządzania organizacją...”. Na stronie 78 mamy obszary tematyczne usług doradczych: „rejestracja i prowadzenie działalności gospodarczej”, „planowanie strategiczne...”, „pozyskiwanie zewnętrznego finansowania...”. Z kolei na stronie 81 mamy wyszczególnione usługi, które będzie prowadziła IWES w tym np. „usługi prawne” czy „usługi księgowe”.

Oczywiście to nie koniec działań instytucji wsparcia. Będzie ona musiała realizować również standardy współpracy, które też nie wyglądają zbyt groźnie: „pozyskiwanie i dystrybucja informacji...”, „inicjowanie spotkań...”, „zawijanie i rozwój partnerstw...”. Jednak tu pojawia się pewien konkret – no może nie merytoryczny, ale z „merytoryką” związany – a jest nim konieczność powiązania „IWES z jednostką naukową umową o współpracy określającą zasady udziału tej jednostki w realizacji usług doradczych”. Tak oto jawi nam się przyszłość IWES-ów, które według standardów będą robiły to, co robiły do tej pory (plus konieczność podpisania umowy z jakąś jednostką naukową).

Jak IWES-y będą robiły to, co robią teraz OWES-y?

Nie wiemy wprawdzie, kogo będą szkolić IWES-y i jaką fachową wiedzę doradczą

będą udostępniać, ale i tak w tej tematyce nasza wiedza jest już dość obszerna.

Po pierwsze „akredytodawcy” zapewnią IWES-om strukturę wewnętrzną. W skład zespołu mają – według proponowanych zapisów – wchodzić osoby na stanowiskach:

- kierownik,
- trener,
- doradca,
- specjalista ds. promocji,
- animator.

Po drugie wiemy też, że np. kierownik IWES-u musi mieć wykształcenie wyższe zawodowe, udokumentowane dyplomem ukończenia studiów wyższych, najlepiej o profilu zarządzanie. Koniecznie. Czy ktoś widział kogoś, kto zarządzałby organizacją pozarządową, nie mając tak fachowego wykształcenia?

Po trzecie każdy IWES będzie musiał sobie sprawić regulamin i schemat organizacyjny (obrazujące kluczowe funkcje – w tym wolontariuszy – cokolwiek to znaczy), strategie i plany operacyjne oraz korzystać z poczty telefonicznej i telefonu dla sprawnego przepływu informacji (strona 70). Niezbędna będzie moja ulubiona karta czasu pracy personelu. Trzeba też prowadzić ewaluację, na przykład metodą „tajemniczy klient”. Jakby co, z chęcią podejmę się takiego zadania.

Po czwarte trzeba mieć odpowiedni lokal zapewniający „swobodną pracę dla wszystkich osób z personelu kluczowego” w ten sposób, że „powinno być wyodrębnione miejsce pracy dla poszczególnych pracowników”. Trzeba też mieć „wyodrębnione miejsce świadczenia usług doradczych” itp. (s. 73).

Po piąte, po szóste, po siódme...

Co z tego wynika?

Według mnie niewiele. Ktoś wykonał kawałek porządnej, ale według mnie, niepotrzebnej roboty. Jeżeli ten system akredytacji ruszy (a mam nadzieję, że nie) zabije to, co w obecnych ośrodkach wsparcia jeszcze jest nadzieją. Twórcze poszukiwanie, uczenie się na błędach i wiarę, że ekonomia społeczna to nie wynik odgórnego pomysłu urzędników, ale rzeczywisty sposób na życie dla wielu ludzi. Tych, którzy mają kłopoty, tych, którzy chcą coś zmienić w swoim życiu, tych, którzy poszukują. Proponowany system akredytacji i certyfikacji nic nie zmienia w obszarze ekonomii

społecznej. Nadal będzie ona miała więcej wsparcia niż zleceń, nadal będzie raczej zakładała nowe przedsiębiorstwa a nie rozwijała już istniejące, nadal będzie żyła dzięki publicznym zasłkom, a nie dzięki twórczej aktywności swoich pracowników.

Pewnie się myślę, bo przecież badania nie kłamią. Większość chce wypełniać dodatkowe druczki, mierzyć poziom hałasu w sali szkoleniowej, pisać karty pracy. Ja wiem, że kiedy ksiądz Szamarzewski tworzył system wsparcia dla powstających spółdzielni kredytowych, nie martwił się, czy ma dwa krzesła w sali porad, tylko jeździł do tych, którym trzeba pomóc. Standardy lokalu, wykształcenia personelu, wyrobienie wskaźników – to wszystko nie zastąpi wizji tego, co jest do zrobienia. Przygotowana koncepcja akredytacji takiej merytorycznej wizji nie daje.

Co może się zmienić po wdrożeniu tak wymyślonych standardów? Będzie wiadomo, kto może się starać o pieniądze (opłacając ten przywilej niepotrzebną biurokracją). Powstanie centralna jednostka akredytacyjna (Krajowe Centrum ES). Przybędzie etatów, nowych wystandarowanych lokali, zwiększy się pula pieniędzy wydawanych na wsparcie ekonomii społecznej.

Zamiast postscriptum

Dokument ma 200 stron. Ja przeczytałem tylko to, co dotyczy standardów. Ani opis systemu akredytacji, ani załączniki nie wzbudziły mojego zainteresowania (bo ja nie wiem jakie znaczenie ma informacja, że jednostkę akredytacyjną w Krajowym Centrum Ekonomii Społecznej widzi 17 ankietowanych pracowników OWES-ów, w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej – 11, a w Centrach Ekonomii Społecznej tylko 9). Jestem przekonany, że tak jak i cały dokument, są profesjonalnie zrobione. Nie czepiam się autorów. Dostali niewykonane zadanie i to nie oni będą odpowiadać za efekty, jeśli ktoś spróbuje wprowadzić w życie ich propozycje. A do tych, którzy byli za certyfikacją (chodzi mi o te 93,62% z 47 OWES-ów), mam prośbę: przeczytajcie ten dokument. Jeszcze możecie zmienić zdanie. ■

Piotr Frączak

Tekst pochodzi z portalu ekonomiaspoleczna.pl prowadzonego przez Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych w Warszawie



Spółdzielnie pracy a pokrewne formy prowadzenia działalności

Kwestia definicji spółdzielni pracy jest czymś niesłychanie trudnym. Determinuje ona pewne decyzje, rozwiązania i unormowania prawne. Wpływają one nie tylko na statystykę, a więc i obraz całej gałęzi sektora spółdzielczego, ale także na konkretne formy organizacyjne, a nawet możliwości działania.

Wychodząc od polskiej normy prawnej – za spółdzielnie pracy można by uznać wszystkie te spółdzielnie, w których spółdzielcy zatrudnieni są na spółdzielczą umowę o pracę¹. Tak definiuje to również Raport KRS: „W sferze produkcji i świadczenia usług funkcjonuje wielość podmiotów spółdzielczych o różnym zakresie merytorycznej działalności i różnych realizowanych celach. (...) Spółdzielnie pracy to około 1300 podmiotów o bardzo zróżnicowanym zakresie produkcji i usług. Funkcjonują w branży metalowej, elektrotechnicznej, chemicznej, odzieżowej, spożywczej, handlowej, turystycznej i medycznej, budowlanej, farmaceutycznej, dziennikarskiej, oświatowej, poligraficznej, rybackiej, transportowo-samochodowej. Zatrudniają około 60 tys. pracowników, w tym 45 tys. to członkowie spółdzielni” [Raport 2010, s. 12].

Problemem jest jednak to, że część tak rozumianych spółdzielni pracy zalicza się do osobnych kategorii – spółdzielnie niepełnosprawnych, spółdzielnie socjalne, Cepelia². Co więcej, w wielu innych spółdzielniach rola pracowników nie sprowadza się jedynie do roli wykonawcy³. W tym kontekście warto przytoczyć m.in. tezy raportu mówiące o roli pracowników w spółdzielniach polskich okresu transformacji. „Znaczącą część spółdzielni uratowali pracownicy chroniąc swoje miejsca pracy. Stąd też wiele spółdzielni mających wcześniej charakter masowych spółdzielni użytkowników i konsumentów (spółdzielnie spóżywców „Społem”, GS „Sch”, spółdzielnie ogrodnicze, SKR) jest dziś bardziej handlowo-usługowymi spółdzielniami pracy niż klasycznymi organizacjami gospodarczymi rolników i konsumentów” [Raport 2010, s. 26].

Formy prawne, w jakich odbywa się działalność, którą uznajemy za spółdzielnie pracy, mogą być różnorodne. Dowodem na to są zarówno doświadczenia polskich spółdzielni z czasów zaborów, jak i fakt, że historycznie pojawiało się szereg inicjatyw,



które wprowadzały różne poziomy partycypacji pracowniczej w funkcjonowaniu przedsiębiorstw – współwłasność, współzarządzanie, uczestniczenie w zyskach [por. Bratkowski 1987]. Doświadczenia te pokazują różne rozwiązania szeroko rozumianej demokracji ekonomicznej⁴.

W polskich warunkach obok spółdzielni pracy mieliśmy wizję samorządu pracowniczego (robotniczego) w latach 1945, 1957 i 1980–1981. W tym ostatnim okresie dochodziło nawet do radykalnych pomysłów przejmowania własności poprzez formę „strajku czynnego”. W trakcie transformacji systemowej idea samorządności pracowniczego, nawet w formie akcjonariatu pracowniczego ESOP, nie znalazła poparcia, a powstające spółki pracownicze czy idea akcjonariatu obywatelskiego [por. np. Frączak 1994] były tylko formą przejściową w prywatyzacji majątku. A jednak dyskusja na temat spółek pracowniczych czy akcjonariatu pracowniczego nie została ostatecznie zakończona, a ich ostatnia historia, choć nie skłaniająca do optymizmu, jest dość bogata [por. Górski 2009]. Wydaje się jednak, że sam ruch spółdzielczy dostrzega podobieństwa obu form, w końcu tym, „co upodabnia do siebie spółdzielnie i spółki pracownicze, jest powiązanie świadczenia pracy z tytułem własności” [Górski 2009, s. 39].

Osobną kwestią wymagającą zbadania jest idea tzw. społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR). Trudno nie poddać się wrażeniu, iż prywatny biznes próbuje wykorzystać przetestowane w spółdzielniach XIX i XX wieku sposoby zarządzania i promocji

do poprawienia swojego wizerunku. Systemy lojalnościowe (zarówno dla klientów, jak i pracowników), zwiększenie udziału pracowników w podejmowaniu decyzji i partycypowaniu w zyskach, zwracanie uwagi na rozwiązywanie problemów społecznych i otoczenie (wspólnotę lokalną), to w dużej mierze mechanizmy, które były mocną stroną przedsiębiorstw spółdzielczych w walce na rynku. Z tego też względu konieczne jest branie pod uwagę tendencji

Bibliografia

- Borzaga Carlo i Alceste Santuari, *Przedsiębiorstwa społeczne we Włoszech. Doświadczenia spółdzielni społecznych*, MPIPS, Warszawa 2005.
- Bratkowski Stefan, *Co zrobić, kiedy nic się nie da zrobić? Rzecz o samorządach pracowniczych*, Wydawnictwo WE, Warszawa 1983.
- Frączak Piotr, *Prywatyzacja jako obszar artykulacji interesów*, [w:] „Studia nad systemem reprezentacji interesów” nr 2/1994.
- Frączak Piotr, *Zarządzanie – standardy w organizacji pozarządowej*, [w:] „Federalistka” nr 3/2010.
- Górski Rafał, *Spółki pracownicze i spółdzielnie pracy – próba analizy porównawczej*, [w:] *Spółdzielczość i akcjonariat pracowniczy jako elementy bezpieczeństwa społecznego i trwałego rozwoju. Materiały z konferencji KRS i PLP*, Warszawa 2009.
- Sartori G. *Teoria demokracji*, Wydawnictwa Naukowe PWN, Warszawa 1998.
- Raport o spółdzielczości polskiej*, dokument przyjęty przez Zespół Międzyresortowy, 19.01 2010 r.

w obecnym myśleniu o odpowiedzialnym zarządzaniu współczesnym przedsiębiorstwem prywatnym w odniesieniu do możliwości działania i odbioru społecznego działalności spółdzielni. Trzeba dodać, że wiele elementów dziś stosowanych w odpowiedzialnym biznesie jest charakterystycznych dla spółdzielczości, zaś prekursorem odpowiedzialnego biznesu jest niewątpliwie Robert Owen, uznawany również za ojca spółdzielczości.

Jednak szczególnym sposobem funkcjonowania dzisiejszych spółdzielni pracy są... organizacje pozarządowe. Rozwój spółdzielni, np. w krajach skandynawskich, był w sporej części spowodowany ograniczeniami w działalności gospodarczej stowarzyszeń. Nie inaczej było we Włoszech, rozwiązania włoskie, dotyczące spółdzielni socjalnych, zostały zresztą w pewnym sensie przeniesione na polski grunt. Przypomnijmy, że rozwój spółdzielczości w latach 70. i 80. ubiegłego wieku spowodowany był podjęciem się przez stowarzyszenia wolontariackie świadczenia usług społecznych. „Rozwój ten jednak napotkał przeszkodę w postaci przepisów prawnych: we Włoszech stowarzyszenie nie mogło bowiem prowadzić działalności wytwórczej ani żadnej mającej wymiar ekonomiczny.

Ograniczenia dotyczyły głównie te organizacje, które zaczęły zatrudniać pracowników, ale także te, które opierały się na pracy wolontariuszy lub dążyły do integrowania przez pracę osób znajdujących się w niekorzystnej sytuacji (głównie niepełnospraw-

nych). Zrodził się zatem pomysł wykorzystania spółdzielni jako prawnej formy działania takich organizacji, zważywszy na fakt, że spółdzielnia:

- posiadała status przedsiębiorstwa,
- była jedyną formą organizacyjną, która nie podlegała przepisom o podatku od niedystrybuowanych dochodów,
- charakteryzowała się udziałem członków i demokratycznym zarządzaniem,
- do jej utworzenia potrzebny był niewielki kapitał początkowy” [Borzaga, Santuari 2005, s. 10].

Tym bardziej wydaje się, że konieczne jest podjęcie debaty o podobieństwach i różnicach w funkcjonowaniu pewnego typu stowarzyszeń, które pełnią rolę spółdzielni pracy, w których to wspólne działania przekładają się na wspólne zyski, i które „gwarantują miejsca pracy, a nie pole do zaakcentowania własnej działalności na niwie społecznej” [Gliński 2006, s. 239]. Nic więc dziwnego, że po okresie transformacji „Nie ma spółdzielni w dziedzinie oświaty oraz opieki nad małymi

dziećmi, chociaż są to właściwe obszary dla aktywności spółdzielczej. Praktycznie nie funkcjonują spółdzielnie w opiece społecznej oraz w obszarze kultury (pojedyncze przypadki)” [Raport 2010, s. 20]. Rolę tę przejęły głównie organizacje pozarządowe, które realizują zadania publiczne poprzez zlecenie ich (w formie powierzania lub wspierania⁵) zgodnie z ustawą o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie, która dopuszcza realizowanie tych zadań również przez spółdzielnie socjalne. Pozostawiając tradycyjnym spółdzielniom działalność w dużo trudniejszych obszarach wytwórczości i świadczenia usług na rynku. ■

Piotr Frączak

Tekst składa się z dostosowanych do potrzeb portalu ekonomiaspoleczna.pl fragmentów publikacji Piotra Frączaka i Ryszarda Skrzypca *Kondycja spółdzielczości pracy oraz wizje jej rozwoju*⁶, który jest raportem z badań zleconych przez Związek Lustracyjny Spółdzielni Pracy.

Maróz 2012

Tegoroczne Spotkanie Organizacji Działających na Obszarach Wiejskich w Marózie odbędzie się pod hasłem „Organizacje, samorząd, razem czy osobno?”. Głównym tematem dyskusji będą relacje pomiędzy organizacjami społecznymi a samorządem gminnym. – Chcemy pokazać uczestnikom spotkania, że ze współpracy z samorządem mogą płynąć liczne korzyści. Współpraca taka może dobrze służyć zaspokajaniu potrzeb mieszkańców i rozwojowi gminy, a nie tylko finansowemu wspieraniu działań organizacji – informują organizatorzy.

Jednak, by organizacje były w stanie podjąć rzeczywiście partnerską kooperację z samorządem, muszą być do tego dobrze przygotowane. Głównym celem spotkania będzie wyposażenie uczestników w umiejętności, które pozwolą podnieść poziom dotychczasowej współpracy z samorządem lub umożliwią jej nawiązanie. Program będzie obejmował trzy bloki tematyczne: prawo, komunikacja i dobre praktyki. Na spotkanie zapraszane są po dwie osoby z jednej gminy. Mogą być to przedstawiciele dwóch organizacji lub dwie osoby z tej samej organizacji. Osoby zainteresowane wzięciem udziału w spotkaniu proszone są o dokonanie rejestracji przy pomocy ankiety on-line.

Po prawidłowym zarejestrowaniu się, zgłaszająca się osoba otrzyma mail z numerem i z ankietą, którą należy wypełnić, wydrukować, podpisać i odesłać na adres podany w ankiecie. Mail zwrotny jest wysyłany automatycznie, natychmiast po dokonaniu rejestracji. Brak maila świadczy o złym wpisaniu adresu mailowego w zgłoszeniu. W takim przypadku należy dokonać powtórnej rejestracji. Termin zgłoszenia upływa 24 lutego 2012. Wszystkie uwagi można kierować do Nidzickiej Fundacji Rozwoju NIDA, informacji udziela Ewa Czerwinka (maroz2012@nida.pl). Odpowiedzi na pytania udziela również Justyna Duriasz-Bułhak (maroz2012@fww.org.pl) z Fundacji Wspomagania Wsi.

Koszt udziału w spotkaniu wynosi ok. 600 zł od osoby. Udział w spotkaniu jest dofinansowywany. Uczestnicy wnoszą opłatę 35 zł od osoby oraz sami pokrywają koszt podróży. 31 marca 2012 r. zostanie zamieszczona na stronach Fundacji Wspomagania Wsi (www.fww.org.pl) i Nidzickiej Fundacji Rozwoju (www.nida.pl) lista osób zakwalifikowanych na Spotkanie. Do 15 kwietnia 2012 r. osoby zakwalifikowane zobowiązane są do wniesienia opłaty w wysokości 35 PLN, numer konta zostanie podany na ww. stronach oraz przesłany pocztą mailową. Do 30 kwietnia 2012 r. opublikowana zostanie ostateczna lista uczestników Spotkania.

KZ

¹ Ustawa Prawo Spółdzielcze w Art. 201 przewiduje, że Statut może przewidywać zatrudnienie wszystkich lub niektórych członków nie na podstawie spółdzielczej umowy o pracę, lecz na podstawie umowy o pracę nakładczą, umowy zlecenia lub umowy o dzieło, jeżeli jest to uzasadnione rodzajem działalności spółdzielni. Spółdzielnia ma obowiązek równomiernie rozdzielać pracę między tych członków, z uwzględnieniem ich kwalifikacji.

² Według danych Raportu 2010 [s. 10], spółdzielnie pracy i usług oraz spółdzielnie budowlane to w 2008 roku 758 podmiotów.

³ Podobne zjawisko opisywałem w przypadku stowarzyszeń por. Frączak 2010, s. 173.

⁴ Demokracja ekonomiczna, przemysłowa to obszar, który niewątpliwie sposób myślenia wynikający z podobnego do spółdzielczego sposobu myślenia [por. np. Bratkowski 1987], ale bardzo trudny do zdefiniowania [por. Sartori 1998 s. 24 i nast.].

⁵ Dla samorządu jest to bardzo wygodna forma, bo nie musi ponosić całych kosztów świadczonych usług.

⁶ Ośrodek Badań Aktywności Lokalnej przy Spółdzielni Kooperatywa Pozarządowa Warszawa 2011.

Wielkopolskie ZAZ-y

Dobre praktyki

Od pewnego czasu w naszym kraju popularne staje się łączenie kwestii ekonomicznych z kwestiami społecznymi. Pieniądże wypracowywane przez przedsiębiorców w części są inwestowane w dalszy rozwój firmy, a w części na tzw. cele wyższe. Są jednak przedsiębiorstwa, których głównym celem jest przeznaczanie całości środków na pomoc dla osób najbardziej tego potrzebujących. Taki cel mają właśnie Zakłady Aktywności Zawodowej.

Zakłady Aktywności Zawodowej tworzy się w celu zatrudnienia osób niepełnosprawnych zaliczonych do znacznego stopnia niepełnosprawności, a także w celu rehabilitacji zawodowej i społecznej tych osób. Jednakże każdy ZAZ jest inny. Mogą być one utworzone przez powiat, gminę, stowarzyszenie lub inną organizację społeczną, której statutowym zadaniem jest rehabilitacja zawodowa i społeczna osób niepełnosprawnych. Tak jak w normalnych przedsiębiorstwach, także tutaj mamy do czynienia z wyodrębnieniem różnorodnych usług i produktów oferowanych przez poszczególne Zakłady. Różnią się także wielkością (w przypadku wielkopolskich Zakładów jest to od 2 do 70 zatrudnionych osób niepełnosprawnych).

Dekada tradycji

Pierwszy ZAZ w Polsce powstał w 2000 r. Możliwość ich powoływania dała ustawa o zatrudnianiu i rehabilitacji zawodowej osób niepełnosprawnych. Od tego czasu powstało w województwie wielkopolskim dziewięć takich podmiotów. Najmłodsze założono w grudniu zeszłego roku w Leonowie (pow. gostyński) oraz Posadzie (pow. koniński). Oprócz nich funkcjonują także Zakłady w Słupcy, Żerkowie (pow.

jarociński), Koźminie Wielkopolskim (pow. krotoszyński), Gołaszewie (pow. wągrowiecki), Książenicach (pow. ostrzeszowski), Swobodzie (pow. kaliski) i Pile.

Jak już zostało wspomniane, działalność Zakładów Aktywności Zawodowej jest niezwykle zróżnicowana. Są to jednak zawsze takie zajęcia, które osoby niepełnosprawne mogą wykonywać nie gorzej niż osoby w pełni sprawne. To powoduje, że jakość świadczonych usług nie różni się niczym od zwykłych przedsiębiorstw. Co Zakład może zaproponować swoim potencjalnym klientom? Dla przykładu działalność poligraficzną. W Zakładzie w Leonowie klienci mogą zamówić m.in.: wizytówki, ulotki, plakaty, obrazy, teczki na dokumenty. W Żerkowie pracownicy działu poligrafii wykonują także nadruki na koszulkach, kubkach, poduszkach, smy-

czach, długopisach, czapczkach i innych gadżetach. Jak widać wachlarz usług jest niezwykle szeroki, tak jak w typowej pracowni poligraficznej. Podobnie jest w Koźminie, Słupcy i Posadzie.

Oprócz poligrafii można również skorzystać z usług związanych z pielęgnacją zieleni takich jak sprzątanie, zamiatanie, koszenie trawników oraz wykaszanie zarośli. Na usługi pielęgnacji terenów zieleni postawiły



ZAZ-y w Swobodzie, Posadzie, Pile, Żerkowie i Koźminie. Dodatkowo posiadacze ogródków mogą zamówić sadzenie roślin, kwiatów i krzewów ozdobnych, cięcie żywopłotów, koszenie trawników, pielienie i kopanie ogródków, sianie trawy. Tak jest m.in. w Posadzie i Swobodzie.

We wspomnianej Posadzie największy nacisk z kolei kładzie się na usługi cateringowe m.in. imprez okolicznościowych oraz masowych. Przykładem może być śniadanie wielkanocne dla 500 mieszkańców Konina w 2011 r. Zakład w Książenicach w zeszłym roku zawarł aż 75 umów na wykonywanie usług pralniczych, co dowodzi, że ma ku temu bardzo dobre warunki, a w Gołaszewie dużą rolę odrywa sekcja krawiectwa. W ofercie ZAZ-ów można również znaleźć pakowanie produktów, niszczenie dokumentów lub montaż elementów. W wielu ZAZ-ach funkcjonują również działy związane z rękodziełem artystycznym, które pobudzają w pracownikach zmysł artystyczny.

Dobre, wielkopolskie przykłady

Zakłady Aktywności Zawodowej, oprócz swojej różnorodności, cechują się również elastycznością. Nie boją się podejmować nowych wyzwań. Przykładem jest tutaj ZAZ w Żerkowie: – Do końca czerwca 2011 r. wykonaliśmy usługowe niszczenie dokumentów w dość sporej ilości ok. 20 ton. – wyjaśnia kierownik Zakładu, Bartłomiej Nowicki. – Cały czas realizujemy zlecenia z zakresu kooperacji z innymi firmami i obecnie zajmujemy się montażem opraw oświetleniowych, ale cały czas poszukujemy i jesteśmy otwarci na propozycję z innych firm na podobnego rodzaju zlecenia.

W Zakładach Aktywności Zawodowej realizowane są również zadania z zakresu rehabilitacji społecznej zatrudnionych pra-



owników niepełnosprawnych. Mają one na celu wszechstronny rozwój psychiczny, socjalny, społeczny, a w rezultacie pełną integrację środowiskową i zawodową. Dla przykładu ZAZ w Słupcy rokrocznie 3 grudnia organizuje integracyjne spotkania z okazji Międzynarodowego Dnia Osób Niepełnosprawnych. Jest to święto wszystkich pracowników niepełnosprawnych, administracji, obsługi i rehabilitacji. Podczas tego święta występuje m.in. grupa teatralna działająca w ramach słupeckiego Zakładu.

Centrum PISOP od początku 2010 r. realizuje projekt „Zakład Aktywności Zawodowej – Profesjonalnym Partnerem”, którego głównym celem jest rozwój oraz promocja ZAZ-ów działających na terenie Wielkopolski. W ramach projektu odbywają się szkolenia dla kadry kierowniczej Zakładów jak i dla samych pracowników: – Na szkoleniach pracownicy kadry kierowniczej danego Zakładu dowiadują się m.in. jak stworzyć dobry biznes plan i jak go później wcielić w życie. Pracownicy natomiast dowiedzieli się jak dotąd m.in. jak poprawnie obsługiwać klienta czy też jak radzić sobie na rynku pracy – tłumaczy Anna Jądrzyk, koordynatorka projektu. – Stworzyliśmy również osobny portal www.wielkopolska-zaz.pl, na którym zamieszczone są dane wszystkich dziewięciu wielkopolskich Zakładów, informacje o nich oraz przedstawiona jest bogata oferta produktów i usług wszystkich Zakładów.”

Kliencie, szukaj znaku „Zakup Pro Społeczny”

Produkty i usługi dostarczane przez wielkopolskie Zakłady Aktywności Zawodowej wyróżnia nie tylko fakt, że przy ich produkcji biorą udział osoby niepełnosprawne. Część z nich oznaczona jest znakiem „Zakupu Pro Społecznego”. Pomysłodawcą wprowadzenia Znak była Fundacja Królowej Polski Św. Jadwigi. Znak „Zakup Pro Społeczny” spełnia dwa cele. Z jednej strony uświadamia klientom, iż kupując produkt lub zamawiając usługę nim oznaczoną, pomagają osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym (w tym m.in. osobom niepełnosprawnym). Z drugiej strony powoduje, iż podmioty sprzedające te usługi muszą dbać, by ich jakość i funkcjonalność utrzymana była na wysokim poziomie.

Oprócz opisywanej powyżej bogatej oferty, argumentem przemawiającym za współpracą z ZAZ-ami jest zapis w Ustawie o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz

zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (Dz. U. Nr 86, poz. 547 z późn. zm.), który określa, że firmy współpracujące z Zakładami Aktywności Zawodowej mają możliwość zmniejszenia lub uniknięcia zobowiązań wobec PFRON z tytułu niezatrudniania określonej liczby osób niepełnosprawnych. Jeżeli dodamy tego, iż jakościowo usługi i produkty oferowane przez ZAZ-y nie różnią się od usług i produktów konkurencji niezatrudniającej osób niepełnosprawnych zauważymy, że współpraca z ZAZ-ami opłaca się nie tylko z ekonomicznego punktu widzenia, ale i społecznego aspektu.

Po osobach zatrudnionych w Zakładach Aktywności Zawodowej widać, że ich istnienie ma sens. Praca powoduje, że czują się potrzebni. Zwierają też nowe znajomości. Opowiada o tym choćby Katarzyna Grześkowiak, pracownica ZAZ w Gołaszewie: „Wcześniej nigdzie nie pracowałam. Siedziałam w domu. Do ZAZ-u trafiłam przez opiekę społeczną, która zajmowała się wówczas naborem. Robię praktycznie wszystko, co potrafię. Montuję lampy, niszczę dokumenty, wykonuję kartki okolicznościowe, torby papierowe, itp.”. Pani Katarzyna dodaje również, że osoba niepełnosprawna w domu czuje się samotna. Dzięki takim miejscom jak ZAZ otwiera się na ludzi.

W Polsce trudny początek

Zakłady Aktywności Zawodowej stale się rozwijają. Wzorce do naśladowania mogą czerpać od swoich odpowiedników działających na Niemiec. Tamtejsze Zakłady funkcjonują już od prawie czterdziestu lat i zatrudniają nawet do tysiąca osób. Ponadto współpracują z wielkimi i znanymi markami i firmami niemieckimi. Mają szeroką ofertę usług i stałe rynki zbytu. Współpracę z niemieckimi Zakładami nawiązały także polskie ZAZ-y, m.in. w Słupcy, Gołaszewie i Pile, które wymieniają się doświadczeniem z naszymi zachodnimi sąsiadami. Kto wie, może i u nas kiedyś ZAZ-y rozwiną się do tego stopnia. Niestety w najbliższych latach nie zanoszą się na tworzenie kolejnych Zakładów z powodu braku środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych na ten cel. ■

Artykuł powstał w ramach projektu „Razem na rzecz rozwoju ekonomii społecznej w Wielkopolsce” współfinansowanego ze środków Samorządu Województwa Wielkopolskiego i z Europejskiego Funduszu Społecznego. Został przygotowany przez Stowarzyszenie Centrum Promocji i Rozwoju Inicjatyw Obywatelskich PISOP. Tytuł i śródtytuły od redakcji „Biznes i Etos”.

Rękodzieło – wyroby wielkopolskich ZAZ-ów znalezione na stronie internetowej www.wielkopolska-zaz.pl

Ze spółdzielni pracy w spółdzielnię socjalną

– Pewnie znalazłbym inną pracę na lokalnym rynku. Może nawet zarabiałbym więcej niż teraz. Tylko nie miałbym takiej satysfakcji. Swoich pięciu minut. I kto nagrodziłby mnie za moją pracę? – mówi Piotr Zduński z Spółdzielni Socjalnej „Szkalny Świat” Bombki z Krośnic k. Milicza, laureatki Konkursu na Najlepsze Przedsiębiorstwo Społeczne Roku.

Aleksandra Muzińska: Zdobyliście główną nagrodę w Konkursie na Najlepsze Przedsiębiorstwo Społeczne Roku, pokonując o wiele większe i uznane już przedsiębiorstwa. Emocje po wygranej już opadły?

Piotr Zduński: - Ciągłe się cieszymy. Odnieśliśmy w końcu sukces, którego się nie spodziewaliśmy. Nigdy nie otrzymaliśmy żadnej nagrody. To pierwsze tego typu uznanie.

Czym jest dla was ta nagroda?

Przede wszystkim mamy czym się chwalić (śmiech). Widzimy, że coraz więcej osób interesuje się naszą spółdzielnią. Dzwonią



Piotr Zduński

Spółdzielnia „Szkalny świat” działa od 13 marca 2009 r. Założyły ją osoby pracujące wcześniej w spółdzielni pracy, która została zlikwidowana. Podjęły one wtedy decyzję o wykorzystaniu swoich umiejętności i doświadczenia i kontynuacji pracy na własny rachunek. Dzisiaj w spółdzielni pracuje siedem osób. Produkowane są różnego rodzaju bombki – klasyczne, okolicznościowe, śmieszne, poważne. Organizowane są warsztaty edukacyjne dla dzieci oraz dla dorosłych, w czasie których uczy się technik pracy w „ginących” zawodach. Spółdzielnia współpracuje z Fundacją „Doliny Baryczy”, organizując festyny i imprezy lokalne, które integrują społeczność. 18 listopada 2011 r. spółdzielnia „Szkalny świat” wygrała w pierwszej edycji Konkursu na Najlepsze Przedsiębiorstwo Społeczne Roku, zorganizowanego przez Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych. Nagrodę w wysokości 50 tys. zł ufundowała Fundacja Crédit Coopératif. Pozostałe nagrody w konkursie ufundowały: Fundacja BGŻ i PwC (dawniej PricewaterhouseCoopers).

dziennikarze. Ukazują się artykuły w prasie. Niedługo będziemy też w telewizji. To znakomita reklama dla naszej działalności. Więcej osób w Polsce o nas usłyszało. Do tej pory znała nas głównie nasza lokalna społeczność. Szczególnie cieszy mnie to, że poprzez konkurs zauważyły nas inne przedsiębiorstwa społeczne i ludzie związani z tym sektorem. Pamiętajmy, że w Polsce jest bardzo dużo firm produkujących bombki. Nasza jest jednak wyjątkowa, właśnie dlatego, że tworzona przez samych pracowników.

Rada Konkursu w werdykcie szczególnie dała temu wyraz. Waszym atutem było to, że powstał na gruzach zlikwidowanej spółdzielni pracy. Pracownicy wzięli sprawę w swoje ręce?

Tak, ale przy wsparciu milickiego starostwa. To tam zasugerowano nam, że moglibyśmy założyć spółdzielnię socjalną. Kiedy w 2008 r. upadała nasza spółdzielnia – fabryka bombek w Miliczu, zamknięto też dwa inne duże zakłady w tym mieście. My mieliśmy wiele szczęścia, bo w siedem osób byliśmy w stanie wznowić produkcję. Oczywiście na mniejszą skalę. Milicka fabryka miała swoją renomę i tradycję. My wypełniliśmy niszę po niej. Niestety już nie w Miliczu, tylko w pobliskich Krośnicach.

Ze spółdzielni pracy w spółdzielnię socjalną. Nie było strachu?

Pierwszy raz wtedy usłyszałem o spółdzielni socjalnej. Nie bardzo wiedziałem, jak to będzie wyglądać. Dzięki temu, że wszyscy pracowaliśmy w jednym zakładzie i znaliśmy się, było nam łatwiej. Często słyszę o spółdzielniach zakładanych przez osoby, które nie znają się dobrze, a były razem na szkoleniu. W naszym przypadku każdy od początku wiedział, co ma robić.

Staliście się jednak własnymi szefami. Trzeba było zająć się finansami, promocją, sprzedażą. Nie było konfliktów?

Cóż, zgoda buduje, niezgoda rujnuje. To znane powiedzenie i zupełnie prawdziwe. Każdy miał tu zawsze coś do powiedzenia. Polega to jednak na tym, aby wspólnie usiąść i spokojnie porozmawiać. Zaczynamy już trzeci rok działalności, mamy oczywiście naszą panią prezes, która najlepiej czuje się w sprawach biznesowo-organizacyjnych. Dlatego wybraliśmy ją na tę funkcję. To nie jest tak, że ktoś ma tu pełnię władzy. Wszystko ustalamy wspólnie.

Czyli wybór był dobry?

Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że po upadku fabryki w Miliczu raczej znalazłbym inną pracę na lokalnym rynku. Może nawet zarabiałbym więcej niż teraz. Tylko



nie miałbym takiej satysfakcji. Swoich pięciu minut. I kto nagrodziłby mnie za moją pracę?

Czy wiecie już, co zrobicie z nagrodą?

Jeszcze nie wiemy. Będziemy musieli wspólnie usiąść i to przemyśleć. Jedno jest pewne – na pewno jej nie przejemy. Raczej będzie to jakaś inwestycja. Mamy już nawet kilka pomysłów. Jednym z nich jest przygotowanie profesjonalnej obcojęzycznej strony internetowej naszej spółdzielni, a to niemały koszt. W samym zakładzie też należałoby przeprowadzić drobne remonty, by poprawić warunki pracy. Osobiście marzy mi się wyjazd na zagraniczne targi ozdób choinkowych, na których moglibyśmy się zaprezentować. Koszt uczestnictwa w takich imprezach jest bardzo duży. Nawet do 20 tys. zł.

Tuż przed świętami macie pewnie urwanie głowy?

Tak, ale to wcale nie z powodu bombek. Ich produkcji nie moglibyśmy zostawić sobie na ostatnią chwilę. Przygotowujemy je sukcesywnie przez cały rok. Naszą kolejną specjalizacją jest organizacja wycieczek dla uczniów i wszystkich tych, którzy chcieliby zobaczyć, jak od podszewki wygląda produkcja. A w okresie przedświątecznym wszyscy chcą ją zobaczyć.

Bombki nie sprzedają się zresztą regularnie przez cały rok, dlatego na zamówienie prywatnych firm, przygotowujemy też szklane gadzety. Klienci indywidualni też mogą zakupić nasze produkty. Można do nas przyjechać, przyjrzeć się naszej pracy. Postaramy się przygotować produkt zgodnie z życzeniem, jeżeli będziemy tylko mieli taką możliwość. ■

Zdjęcia ze strony: <http://szkalanyswiat.org>

Tekst pochodzi z portalu ekonomiaspoleczna.pl prowadzonego przez Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych w Warszawie



Trzeciego sektora działalność ekonomiczna

Działalność gospodarczą lub odpłatną (nie dla zysku) prowadzi zaledwie co siódme stowarzyszenie lub fundacja, jednak przychody z niej stanowią niemal jedną piątą część budżetu całego sektora. Warto przyjrzeć się temu obszarowi finansowania działań organizacji.

Od kilku już lat podstawową formułą działalności ekonomicznej organizacji stała się odpłatna działalność statutowa, zdefiniowana w ustawie o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie. W 2010 r. prowadzenie działalności odpłatnej deklaruje 12% organizacji. Oznacza to, że odsetek organizacji oficjalnie się w nią angażujących, który dotąd w każdej kolejnej edycji badania rósł, w ciągu ostatnich dwóch lat zmniejszył się o 7 punktów procentowych. Porównując dane (z 2010 r. i lat poprzednich) na temat procentu organizacji deklarujących prowadzenie działalności odpłatnej oraz odsetek tych, które miały z tego tytułu realne przychody, można sformułować hipotezę, że mamy do czynienia z procesem wycofywania się z tej formuły działalności organizacji, które formalnie prowadziły działalność odpłatną, ale nie miały z niej żadnych wpływów.

Zmniejszył się także odsetek organizacji prowadzących zarejestrowaną działalność gospodarczą. W 2008 r. stanowiły one 7% ogółu stowarzyszeń i fundacji, obecnie – ok. 5%. Nie jest to zmiana tak zauważalna, jak w przypadku odpłatnej działalności statutowej, niemniej dobrze koresponduje z jej dynamiką. Jednak w przypadku działalności gospodarczej trend ten ma już dłuższą historię – jej popularność wśród organizacji zmniejsza się już bowiem od 2004 r., kiedy to angażowało się w nią ponad 15% stowarzyszeń i fundacji, a przychody z niej uzyskiwane stanowiły – obok środków publicznych – zdecydowanie największą część przychodów całego sektora pozarządowego.

Przychody z działalności ekonomicznej, jej przedmiot i przyszłość

Przyjrzymy się teraz tym organizacjom, które prowadzą działalność ekonomiczną, a także znaczeniu, jakie przychody z niej mają dla całego sektora. Wpływy z działalności gospodarczej w 2009 r. miało 6% organizacji. Większość (60%) z nich nie odnotowała znaczących zysków z tego tytułu, ale też nie poniosła strat. Blisko 30%

zadeklarowało znaczący zysk (przekraczający 10% ogółu przychodów organizacji), a 7% znaczącą stratę. Biorąc pod uwagę cały sektor, środki z działalności gospodarczej stanowiły 12% jego wszystkich przychodów. Dodatkowo, z działalności odpłatnej nie dla zysku pochodzi 7% budżetu polskich organizacji (przy czym przychody z tego źródła miało 10%).

W 2010 r. jakąś formę działalności ekonomicznej zadeklarowało ok. 14% organizacji (spora część prowadzi zarówno działalność gospodarczą, jak i odpłatną nie dla zysku). Najczęściej były to: świadczenie usług szkoleniowych oraz organizacja i obsługa imprez. Nieco rzadziej jest to działalność usługowo-handlowa oraz wydawnicza, rzadko zaś – działalność turystyczna czy transportowa lub wynajem. Prawie nie zdarza się, aby organizacja prowadziła działalność produkcyjną.

Wśród organizacji prowadzących działalność gospodarczą połowa (51%) planuje ją rozwinąć, a 41% utrzymać na podobnym poziomie, jak w chwili badania. Ok.

2% chce zmniejszyć jej skalę lub w ogóle ją zakończyć, ewentualnie zawiesić, 6% nie potrafi sprecyzować swoich planów w tej dziedzinie. Plany rozwoju odpłatnej działalności nie dla zysku ma 39% organizacji ją prowadzących, a 47% nie chce zmieniać jej skali. Tylko 1% nosi się z zamiarem zamknięcia bądź zawieszenia lub ograniczenia działalności odpłatnej, ale aż 10% nie ma żadnych sprecyzowanych planów związanych z tą działalnością. ■

Marta Gumkowska
Stowarzyszenie Klon/Jawor



Najczęstszą formą działalności ekonomicznej w NGO są usługi szkoleniowe

Michał Herdział

Artykuł pochodzi z portalu organizacji pozarządowych www.ngo.pl. Powstał na podstawie publikacji *Podstawowe fakty o organizacjach pozarządowych. Raport z badania 2010* (Stowarzyszenie Klon/Jawor, Warszawa 2011), w którym prezentowane są dane pochodzące z dwóch badań: *Kondycja sektora organizacji pozarządowych w Polsce 2010* Stowarzyszenia Klon/Jawor oraz *Indeks jakości współpracy* Instytutu Spraw Publicznych, przeprowadzonych w ramach wspólnego przedsięwzięcia na ogólnopolskiej, reprezentatywnej próbie 3766 stowarzyszeń i fundacji na przełomie 2010 i 2011 roku przez ankieterów firmy PBS DGA.

Badania były realizowane w ramach projektów: „Moja Polis – interaktywny system monitoringu partner-

stwa lokalnego i rozwoju aktywnych społeczności lokalnych” finansowanego z Mechanizmu Finansowego EOG i Norweskiego Mechanizmu Finansowego oraz „Model współpracy administracji publicznej i organizacji pozarządowych – wypracowanie i upowszechnienie standardów współpracy”, realizowanego w ramach Priorytetu V Dobre rządzenie, Działanie 5.4 Rozwój potencjału trzeciego sektora, Poddziałanie 5.4.1 Wsparcie systemowe dla trzeciego sektora Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Częścią przedsięwzięcia było też badanie organizacji warszawskich finansowane ze środków Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy.

Inwestuj społecznie!

W natłoku wiadomości o turbulencjach na rynkach finansowych i zbuntowanej młodzieży protestującej przeciw nierównościom społecznym, umyka perspektywa, która mogłaby pogodzić interesy obu stron. Inwestycje społeczne, bo o nich mowa, mają szansę stać się nową jakością na rynku. I choć znane są od ponad dwóch dekad, eksperci wieszczą, że teraz nadchodzi ich renesans.

Społeczna inwestycja, jak każda inna inwestycja, polega na lokowaniu kapitału w danym przedsięwzięciu lub organizacji, w celu osiągnięcia zysku. Takim inwestorem może być prywatne przedsiębiorstwo, administracja publiczna czy organizacja pozarządowa. Społeczny charakter inwestycji nadaje jej odbiorca i cel całego przedsięwzięcia. Kapitał otrzymuje organizacja pozarządowa prowadząca działalność gospodarczą lub przedsiębiorstwo społeczne. Celem inwestycji jest zaś rozwój organizacji, który poprzez różne instrumenty prowadzi do zmiany społecznej.

Doświadczenie pokazuje, że wśród organizacji pozarządowych niemal zawsze istnieje niezaspokojona potrzeba kapitału na rozwój czy inwestycje. Niezaspokojona głównie dlatego, że tradycyjne instytucje finansowe rzadko oferują źródła finansowania skrojone wedle potrzeb sektora pozarządowego. A sektor społeczny to rynek coraz bardziej rozwijający się, z wieloma udokumentowanymi sukcesami w prowadzeniu projektów i zarządzania finansami.

Granty maleją, potrzeby wciąż duże

Do tej pory tradycyjnym źródłem finansowania organizacji społecznych były środki budżetowe państw i dotacje filantropijne.

Jednak w trakcie kryzysowego zaciskania pasa coraz trudniej o te środki. Niektóre organizacje szukające środków na rozwój z konieczności decydują się na zaciąganie kredytów w bankach komercyjnych. Jednak ten instrument finansowy dostępny jest tylko dla tych podmiotów, które dobrze zarządzają swoimi finansami i mogą wykazać się doświadczeniem w spłacaniu pożyczek czy kredytów. Inną kwestią jest to, że banki komercyjne po prostu nie posiadają katalogu produktów dla organizacji pozarządowych. Inwestycje społeczne mogą wypełnić tę lukę.

Inwestycja w organizacje pozarządowe czy przedsiębiorstwa społeczne wydaje się atrakcyjna szczególnie w czasach kryzysu. Wielu inwestorów rezygnuje z ryzyka związanego z „gorącym pieniądzem” i poszukuje bardziej stabilnych i trwałych źródeł pomnażania kapitału. Nie bez znaczenia jest też opinia publiczna. Kiedy dyskurs polityczno-społeczny ukierunkowany jest na powstrzymanie zachłanności banków i największych korporacji, światowa finansjera zaczyna szukać sposobów na odbudowanie nadszarpniętej reputacji. Lokowanie kapitału w inwestycje, które mogą przynieść nie tylko ekonomiczny zysk, ale również korzyść społeczną, jest do tego najlepszym narzędziem.

Również z powodów czysto finansowych inwestorzy mogą zainteresować się potencjałem, jaki tkwi w globalnym rynku inwestycji społecznych. Jego wartość oceniana jest obecnie na ok. 400 mln dolarów, a w ciągu najbliższych 10 lat może sięgnąć nawet biliona dolarów. Popularność społecznego inwestowania rośnie wraz z rozwojem samego sektora społecznego biznesu. Im więcej jest przedsiębiorców i organizacji, które łączą działalność gospodarczą z realizacją celów społecznych, większa jest też szansa, że społecznie zorientowani inwestorzy przeznaczą kapitał na ich rozwój. Poza tym rynek inwestycji społecznych, jako wschodzący, potrzebuje sukcesów, które pobudzą zainteresowanie dużych graczy. Zysk, jaki otrzymają inwestorzy, nie będzie duży, ale dość stabilny. Społeczni przedsiębiorcy nie wykonują ryzykownych ruchów, nie działają też na rzecz maksymalizacji zysku, co udowodnili wychodząc obronną ręką z pierwszej fali kryzysu finansowego.

Brytyjczycy pionierami społecznego inwestowania

Kluczową rolę w uruchomieniu w pełni rynku inwestycji społecznych odgrywają rządy. Zarówno jako legislatorzy, jak i inwestorzy. W Wielkiej Brytanii do inwestowania w organizacje pozarządowe i przedsiębiorstwa społeczne zachęcały już rządy laburzystów. Teraz impuls do społecznego inwestowania na wielką skalę dał rząd Davida Camerona, który w 2012 r. uruchomił pionierski projekt Big Society Capital. Będzie on, dzięki wyspecjalizowanym funduszom pośredniczącym, inwestował w organizacje pozarządowe oraz infrastrukturę, która wzmocni rynek społecznych inwestycji. Ciekawostką jest to, że pieniądze do projektu Big Society Capital zostaną pozyskane z uspionych kont bankowych, zaś w tworzenie struktur funduszu zaangażowano najwybitniejszych specjalistów z dziedziny biznesu i przedsiębiorczości społecznej. To pierwszy tego typu projekt na świecie, któremu z uwagą przyglądają się również rządy innych państw. Komisja Europejska planuje już uruchomienie podobnego funduszu.

Brytyjczycy to również pionierzy w dziedzinie funduszy i banków pośredniczących w społecznych i etycznych inwestycjach. Na Wyspach znajdziemy co najmniej kil-





wierają informację, że dopiero od osiągnięcia odpowiedniego stopnia zysków, będą się nim dzielić.

Inwestycja w działalność gospodarczą, chociaż najpopularniejsza, postrzegana jest również jako jedna z najtrudniejszych w prowadzeniu. Wymaga ona starannego rozeznania potrzeb rynku na usługi i produkty oferowane przez organizację. Kadra organizacji musi być zatem dobrze zarządzać finansami, ryzykiem, a także wykazać się dobrym planowaniem biznesowym. W przeciwnym razie istnieje ryzyko, że organizacja nie utrzyma się na rynku, a tym samym nie wygeneruje zysku i nie spłaci wkładu inwestora.

Drugim popularnym typem inwestycji jest inwestycja w rozwój usług (np. poprzez utworzenie przedsiębiorstwa społecznego), która również pozwala na rozszerzenie działalności i w konsekwencji na wzrost dochodu. Wedle danych New Philanthropy Capital ten rodzaj inwestycji jest najbardziej pożądanym wśród organizacji, ale też najtrudniejszy

do osiągnięcia. To często inwestycja długoterminowa i na dużą skalę. Może ona mieć charakter: equity, private equity i patient capital. Nierzadko zdarza się, że ten typ inwestycji łączony jest początkowo z grantem lub doradztwem biznesowym. Inwestycja może być przeprowadzona wtedy, kiedy organizacja jest zdecydowana na wzrost i istnieje faktyczne zapotrzebowanie na jej usługi. Ryzyko niespłacenia inwestycji jest identyczne jak w pierwszym przykładzie.

kadziesiąt tego typu instytucji, w tym wiele z nich działających tylko dla lokalnych społeczności. Najśłynniejsze z nich to: Charity Bank, Social Investment Business (jego częścią jest Social Enterprises Investment Fund), Social Finance, Bridges Ventures, Triodos, czy Unity Trust Bank.

Autorzy przygotowanego niedawno, przez brytyjski *think-tank* New Philanthropy Capital, raportu o inwestowaniu społecznym w Wielkiej Brytanii przeanalizowali kilkanaście podmiotów pośredniczących w inwestycjach społecznych i wyodrębnili, cieszące się największym powodzeniem, instrumenty finansowe.

NGO-sy chcą rozwoju produktów i usług

Jedną z najbardziej poświadczonych przez organizacje i przedsiębiorstwa form inwestycji jest ta, której głównym celem jest zwiększenie zysków z prowadzonej do tej pory działalności gospodarczej. Zastrzyk kapitału inwestycyjnego ma doprowadzić do rozszerzenia tej działalności i tym samym wzrostu dochodu. Może być też przeznaczony na wygenerowanie nowego źródła dochodu, co jest szczególnie popularne wśród organizacji dopiero rozpoczynających działalność gospodarczą. Ten rodzaj inwestycji może mieć charakter equity lub private-equity, a w umowie obie strony za-

Remont biura, dziura w budżecie

Kolejny przykład inwestycji dotyczy majątku rzeczowego. Może to być pożyczka na zakup, remont czy adaptację wyposażenia lub siedziby organizacji. Inwestycja ta może przybrać formę pożyczki lub kredytu hipotecznego. Czasami udziela jej zwykły bank, a we wszystkim pośredniczy fundusz inwestycji społecznych, który ze swojej strony oferuje doradztwo. Taka inwestycja jest możliwa, o ile możemy spłacić pożyczkę poprzez wynajem lub sprzedaż powierzchni, lub też dzięki temu, że posiadamy dochody z innej działalności. Ryzyko, jakie niesie inwestycja związane jest z problemami z wynajmem lub sprzedażą budynku. Problemem może być też brak doświadczenia w zarządzaniu nieruchomościami.

Remont biura, dziura w budżecie

Czwarty już typ inwestycji społecznych to, popularny chociażby w wielu polskich

organizacjach pozarządowych, tzw. kapitał obrotowy, który stosowany jest dla podtrzymania działalności, czy też wypełnienia chwilowej dziury w finansowaniu organizacji. Wyróżniamy dwa rodzaje kapitału obrotowego. Kapitał otwarty, o wysokim ryzyku, wspiera działalność organizacji, zanim ta osiągnie zyski. To często pieniądze potrzebne na utrzymanie biura czy pracowników. Kapitał zamknięty, o niskim ryzyku, ma na celu wsparcie dla organizacji, która czeka na dofinansowanie w postaci np. grantu, ale musi już ponosić pewne koszty prowadzenia projektu. Ten rodzaj inwestycji jest krótkoterminowy – może trwać od trzech miesięcy do roku.

Rząd spłaci inwestujących w problemy społeczne

Piątym i najbardziej innowacyjnym typem inwestycji, wyróżnionym przez New Philanthropy Capital, są obligacje społeczne (social impact bonds). To nowe narzędzie, którego program pilotażowy ruszył niedawno w Wielkiej Brytanii. Podstawą tego typu inwestycji jest założenie, że ważnym problemem społecznym powinno się przeciwdziałać już na etapie ich powstawania. Potrzeba jednak na to dużych pieniędzy, a tych administracja publiczna nie zawsze jest w stanie wyłożyć. Stąd pomysł na emisję obligacji społecznych. Fundusze zebrane w ten sposób są przeznaczane na zapobieganie jakiemuś problemowi społecznemu. Skuteczne przeciwdziałanie to przede wszystkim oszczędność środków publicznych (związanych np. z opieką społeczną). I to właśnie z tych zaoszczędzonych pieniędzy spłaca się inwestorów. Takie rozwiązanie ma oczywiście sens, o ile kwota pieniędzy zainwestowanych jest niższa od prognozowanych oszczędności.

W Wielkiej Brytanii takie obligacje wypuścił fundusz Social Finance. Ze zgromadzonych środków finansowana jest resocjalizacja grupy osadzonych z więzienia w Peterborough. Jeżeli projekt się powiedzie, a skazani, po odbyciu kary, znajdą pracę i nie wrócą na przestępczą ścieżkę, rząd brytyjski spłaci inwestorów z pieniędzy, które zaoszczędzi system penitencjarny i opieka społeczna.

Obligacje społeczne są obciążone jednak dużym ryzykiem, ponieważ projekt społeczny może nie osiągnąć założonych wcześniej wskaźników. Do takich inwestycji skłonne są zatem głównie organizacje pozarządowe i bogate organizacje filantropijne, dla których brak zwrotu inwestycji nie będzie rozpatrywany w kategorii porażki, tylko wciąż wydania pieniędzy w słusznym celu. Kluczowe dla uruchomienia obligacji



Mamy w naszym województwie ośrodki przemysłowe, ogromne obszary wiejskie i także turystyczne. Z roku na rok widać na tych terenach rozwój, który rzuca się w oczy i nie widać biedy, a wraz z nią wcale niemałych obszarów wykluczenia. Sukces chce być widoczny i rzuca się w oczy, bieda wstydi się siebie i się chowa. Ale jest i to wcale nie jest taki margines, jakby się nam wydawało.

Obszary wykluczenia występują zarówno w ośrodkach przemysłowych, na terenach wiejskich, jak i w regionach klasyfikowanych jako turystyczne. Te obszary wykluczenia będą przez długie jeszcze lata, bo jeszcze wiele czasu trzeba, by zlikwidować bezrobocie, które nie jest jedyną, ale jest najczęstszą przyczyną wykluczenia. Nie znikną też przewlekłe choroby, które eliminują ludzi z pracy, co w konsekwencji spycha tych, którzy nie mają żadnych oszczędności, w ramiona niedostatku, a z czasem także biedy. Nie zniknie wreszcie inwalidztwo, nazywane dziś elegancko niepełnosprawnością, które też jest przyczyną spychania naznaczonych nim ludzi w te sfery naszego życia, od których odwracamy zazwyczaj wzrok. Odwracamy pewnie dlatego, że się niepełnosprawności boimy, a odwracając od niej wzrok wydaje się nam, że ją od siebie odsuwamy i że nas nigdy nie dopadnie. Może dopaść i to w każdej chwili. Dopiero wtedy doznamy na własnej skórze, co to znaczy znaleźć się w sferze wykluczenia.

O ile wykluczenie społeczne ma odrębną specyfikę dla regionów przemysłowych, wiejskich i turystycznych, to ma także cechy wspólne. Utrata pracy, a w konsekwencji bezrobocie, są podawane przez ankietowanych w tej kwestii mieszkańców wymienionych wyżej regionów jako główna przyczyna znalezienia się w trudnej sytuacji. Z tym, że największy odsetek osób, które wskazują bezrobocie jako główną przyczynę swojej marnej sytuacji materialnej, występuje w ośrodkach przemysłowych. W regionach wiejskich zaraz na drugim miejscu stawiana jest kwestia rozdrobnienia naszego rolnictwa, czyli posiadania przez ankietowanych zbyt małych gospodarstw, by można było utrzymać siebie i rodzinę. Bieda jako konsekwencją bezrobocia była też wskazywana jako główny powód się o pomoc finansową do instytucji opieki społecznej.

W przypadku ośrodków przemysłowych zaskakująca bez wątpienia jest opinia wielu

społecznych jest też zaangażowanie rządu, który musi zgodzić się na finansowanie zadań publicznych z prywatnego kapitału inwestycyjnego.

Inwestycje nie dla wszystkich

Inwestycja społeczna nie jest instrumentem finansowym dostępnym dla wszystkich organizacji pozarządowych i przedsiębiorstw społecznych. Z jednej, podstawowej przyczyny – musi być spłacona. Zarządzanie pieniędzmi, które powierza nam inwestor jest trudne i wiąże się z dużym ryzykiem, które w przypadku nieodpowiedzialnego gospodarowania może doprowadzić do upadku organizacji. Dlatego też na pozyskiwanie kapitału od inwestora pozwolić mogą sobie tylko te podmioty, które przewidują znaczące zyski ze swojej działalności. Ważne jest też dobranie odpowiedniego zespołu pracowników, którzy potrafią zarządzać finansami, pisać dobre biznesplany i mają żylkę do biznesu.

Jak współpracują ze sobą inwestorzy i organizacje lub przedsiębiorstwa społeczne? Styl jest różny. Wielu inwestorów decyduje się na kontakt bezpośredni. Większość jednak wybiera specjalne fundusze inwestycyjne, które pełnią rolę pośredników. To zazwyczaj duże fundusze zorientowane tylko na rynek inwestycji społecznych, oferujące szeroki katalog instrumentów finansowych. Inwestor może też zainwestować w udziały w danym przedsiębiorstwie społecznym, czerpie wtedy zysk z części dochodów firmy. Ważną zaletą inwestycji społecznych jest to, że często udzielają ich społecznie zorientowani biznesmeni, filantropi, czy organizacje pozarządowe, które nie dążą do maksymalizacji zysku, bowiem równie ważny jak zwrot

z inwestycji finansowej jest dla nich zysk społeczny, wytworzony dzięki tej inwestycji.

A co w Polsce?

W Polsce temat inwestycji społecznych jest jeszcze nieznan, chociaż istnieje wiele instrumentów finansowych, które pozwalałyby na dokapitalizowanie organizacji społecznych przez prywatnych przedsiębiorców. Szczególnie interesującym rynkiem jest w tym przypadku sektor przedsiębiorstw społecznych, bo to właśnie on, wraz z grupą ekonomizujących się organizacji pozarządowych, stwarza najlepsze możliwości łączenia zysku finansowego z działalnością społeczną. Wydaje się jednak, że obecnie żadna ze stron nie jest gotowa na taki krok. Prywatni przedsiębiorcy nierzadko traktują podmioty ekonomii społecznej jak konkurencję, o ile kiedykolwiek w ogóle słyszeli o takiej formie działalności. Z drugiej strony, istniejące zaledwie od kilku lat przedsiębiorstwa społeczne są jeszcze na tyle delikatnymi podmiotami, że mogłyby nie udźwignąć ciężaru poprowadzenia inwestycji. Wśród wielu społecznych przedsiębiorców wciąż pokutuje przekonanie, że najlepsza pomoc, to ta bezzwrotna, ze środków publicznych.

Impulsem do zmiany może być aktywność Komisji Europejskiej, która w ostatnich miesiącach zaczęła przejawiać większe zainteresowanie społecznymi inwestycjami. Plan utworzenia specjalnego funduszu, liberalizacja podejścia do pomocy publicznej dla organizacji społecznych, to rezultat wnikliwych obserwacji z ostatnich miesięcy. A te pokazują, że sektor przedsiębiorstw społecznych to już znaczący gracz w europejskiej gospodarce, który znakomicie poradził sobie w kryzysie i udowadnia, że gospodarka społeczna nie jest jedynie pustym sloganem, co w pełni osiągalną praktyką. ■

Aleksandra Muzińska

Tekst pochodzi z portalu ekonomiaspoleczna.pl prowadzonego przez Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych w Warszawie

strefy wykluczenia na Podkarpaciu



respondentów przeprowadzonych badań, że ich trudna sytuacja życiowa wiąże się z likwidacją zakładów pracy, która nastąpiła w... pierwszej połowie lat 90. ubiegłego wieku. Wielu z nas wydawać by się więc mogło, że konsekwencje transformacji gospodarczej, która rozpoczęła się w 1989 r. dawno już mamy za sobą, a tu okazuje się, że wcale tak nie jest. Efektem przeobrażeń gospodarczych z ostatniej dekady ubiegłego wieku jest trauma u wielu osób-wykluczonych, która trwa do dziś. Zaskakujące, ale prawdziwe.

Oplaty i konsumpcja

Osoby będące klientami opieki społecznej w zależności od obszaru, na którym żyją, mają zróżnicowane priorytety finansowe. W przypadku osób zamieszkujących na obszarach przemysłowych, a więc przede wszystkim w miastach, na pierwszym miejscu wydatkowania pieniędzy uzyskanych z opieki społecznej stawiają uregulowanie zaległości związanych z opłatą czynszu, mediów i opału. Te sfery deficytu mieszkańców miast są dwukrotnie większe niż w przypadku znajdujących się w sferze wykluczenia mieszkańców obszarów wiejskich i turystycznych. W ich przypadku pieniądze uzyskane z opieki społecznej przeznaczone są przede wszystkim na konsumpcję, w pierwszej kolejności na żywność.

Zadłużenie i potrzeby finansowe

Zdecydowana większość respondentów stwierdziła, że ich zadłużenie wynosi od 100 do 500 złotych, a żadnej z osób nawet nie sięgało 10 tys. zł. Natomiast dwie osoby spośród wszystkich badanych stwierdzi-

ły, że nie mają pojęcia, jakich kwot sięga ich zadłużenie. W miastach zadłużenie na osobę jest większe niż w przypadku mieszkańców obszarów wiejskich i turystycznych, ale nie występuje tam zadłużenie z tytułu zalegania z opłatami za zakupioną żywność. Natomiast na obszarach wiejskich i turystycznych długi z racji zakupów dokonanych „na kreskę”, czy „na zeszyt” są jedną z najpowszechniejszych form zalegania z płatnościami. Ten typ zadłużenia ma swoją specyfikę z racji miejsca zamieszkania. Mieszkaniec miast jest zazwyczaj anonimową postacią dla sprzedawców bądź właściciela sklepu, sprzedawca i właściciel sklepu na wsi z reguły doskonale zna swoich stałych klientów, jak i miejsce ich zamieszkania. Wie też z doświadczenia, że dług wobec niego zostanie uregulowany w pierwszej kolejności, gdy tylko dłużnik uzyska jakieś pieniądze. Bo długotrwałe nieregulowanie zaległości wykluczają go z zakupów w sklepie, który zazwyczaj jest jedyną placówką handlową w miejscu jego zamieszkania, a przynajmniej najbliższą.

Miejsce zamieszkania różnicuje także potrzeby finansowe. Klienci opieki społecznej z miast twierdzą, że w ich przypadku wynoszą one 1 tys. zł na osobę, natomiast dla mieszkańców obszarów wiejskich i turystycznych kwota ta oscyluje wokół 800 zł. Wspólną cechą mieszkańców wszystkich trzech obszarów (przemysłowy, wiejski, turystyczny) jest strategia oszczędności. Gdy brakuje pieniędzy wszyscy w pierwszej kolejności rezygnują z zakupów lepszej żywności i lepszej odzieży.

Komfort życia codziennego

W przypadku mieszkańców miast zaledwie 7% badanych podało, że w ich gospodarstwach domowych brakuje niektórych instalacji, warunkujących komfort życia. Z reguły był to brak instalacji gazowej. W odniesieniu do gospodarstw mieszkańców obszarów wiejskich liczba respondentów wskazujących na brak którejs z podstawowych instalacji była niemal pięciokrotnie większa (33%).

Przyznać jednak trzeba, że zdecydowana liczba gospodarstw mieszkańców wszystkich obszarów stosunkowo dobrze wyposażona była w takie sprzęty gospodarstwa domowego jak: telewizor, pralka, komputer.

Sfery pomocy

Zła sytuacja materialna musi oczywiście wpływać na sfery funkcjonowania dotkniętego niedostatkiem człowieka. W pierwszej kolejności, co oczywiste, ogranicza swoją obecność w sferach, które nie są zagrożeniem dla jego fizycznej egzystencji. Przede wszystkim rezygnuje więc z korzystania z kultury (na obszarach wiejskich w ogóle się na te kwestię nie wskazuje, bo dostęp do dóbr kultury jest tam na co dzień wręcz marginalny), edukacji i coraz bardziej odsuwa się na margines życia społecznego. Status materialny rzutuje też negatywnie na jego konsumpcję, zdrowie, zabezpieczenie społeczne. Kto może im pomóc?

Mieszkańcy obszarów wiejskich i turystycznych największej pomocy oczekują od instytucji związanych z opieką społeczną, ale też są najbardziej bierni w tej kwestii. Mieszkańcy miast żyją w przekonaniu o „niemożności pomocy ze strony instytucji pomocy społecznej”, ale też oczekują, że to właśnie ze strony tych instytucji „powinna wyjść pomoc mogąca zmienić położenie osób wykluczonych”. W miastach jest też najwyższy procent wykluczonych, którzy nie oczekują pomocy od instytucji pomocowych i uważają, że pomoc mogą sobie tylko sami. Tak myślących jest w miastach 17%, na obszarach wiejskich 7%, turystycznych ledwie 2%.

Efektom takiego pojmowania swojej sytuacji jest fakt, że wykluczeni z miast w największym stopniu uczestniczą w szkoleniach, które mogą im pomóc w znalezieniu pracy i w konsekwencji wyrwania się ze sfery wykluczenia. Najliczniejsza ich obecność w poszukiwaniu aktywnych form wyrwania się z trudnej sytuacji życiowej, wiąże się także z tym, że w miastach jest największa do nich dostępność.

Na obszarach wiejskich i turystycznych przeważają biernie formy pomocy – zasiłki, pomoc żywnościowa, zaopatrzenie w opał. To jest forma pomocy potrzebna, i owszem, ale jedynie w odniesieniu do ludzi bezpowrotnie wykluczonych – starych, niedołężnych, obłożnie chorych. Nie do zaakceptowania natomiast wobec ludzi w pełni sił i w wieku produkcyjnym. Do nich muszą dotrzeć aktywne formy walki z bezrobociem. ■

Jacek Stachewicz



ES na Leżajszczyźnie

Dobre praktyki

W powiecie leżajskim działają od ponad roku dwie spółdzielnie socjalne. Jedna w Leżajsku, druga w nieodległym od tego miasta Dębnie. Jak mówi Sławomir Spaczyński, koordynator projektu „Podkarpackie spółdzielnie socjalne”, realizowanego przez Rzeszowską Agencję Rozwoju Regionalnego, w utworzeniu w krótkim czasie dwóch spółdzielni na terenie powiatu, duży udział ma dyrektorka Powiatowego Urzędu Pracy w Leżajsku, Agnieszka Czaplą.

Spółdzielnia Socjalna „Bajkolandia” została założona w 2010 r., ale działalność rozpoczęła 1 września w roku następnym. W komunikacie internetowym spółdzielnia poinformowała, że od tegoż dnia przy szpitalu w Leżajsku została otwarta sala zabaw pod nazwą „Bajkolandia” dla najmłodszych mieszkańców powiatu leżajskiego. „Bajkolandia” to nic innego jak przedszkole, ale o szerokiej i zróżnicowanej ofercie. Można do niego oddać dzieci na standardowe osiem godzin dziennie, ale także na pięć czy nawet na dziewięć godzin. „Bajkolandia” oferuje także opiekę godzinową. To oferta dla tych, którzy muszą coś pilnego załatwić w godzinę, dwie lub trzy, a nie mają komu powierzyć w tym czasie opieki nad dzieckiem. „Bajkolandia” zorganizuje także dziecku urodziny, a w okresie letnim przyjmie je także na półkolonię. W każdym przypadku zapewnia fachową piekę i szeroki, różnorodny wachlarz zajęć.

Spółdzielnia Socjalna „Dębinianka” w pobliskim Dębnie za główny przedmiot swej działalności obrała gastronomię. Wypieki, chwalone przez tych, którzy je kosztowali, pizza to specjalny oferowane przez „Dębiniankę”.

Ale w Leżajsku działają jeszcze inne instytucje, których działalność wpisuje się w szeroki wachlarz zagadnień związanych

z ekonomią społeczną. Jedną z tych instytucji obchodzić będzie za niespełna dwa lata swoje dwudziestolecie. To Leżajskie Stowarzyszenie Rozwoju.

Trzeba by się cofnąć o 19 lat, do roku na przykład 1993, by uzmysłowić sobie, jakie były warunki, w których rodziła się przedsiębiorczość Polaków. Każdy, kto chciał odpowiedzieć na apel Lecha Wałęsy i „wziąć sprawy w swoje ręce”, drepiał bezradny w obszarach niewiedzy. W październiku 1993 r. spotkało się w Leżajsku kilkoro ludzi, którzy znali się już wcześniej i założyli Leżajskie Stowarzyszenie Rozwoju. Cel, jak sama nazwa stowarzyszenia wskazuje, był oczywisty – podejmowanie działań, rozwojowych na terenie powiatu. Krzysztof Rogowski, dziś szef LSR i jeden z jego współzałożycieli, czasy sprzed 19 lat ma, jak mówi, przed oczyma. Był wtedy kierownikiem Urzędu Pracy w Leżajsku i oczywiście widział ówczesną rzeczywistość przez pryzmat swojej zawodowej działalności.

– Działo się wtedy wiele – wspomina Krzysztof Rogowski. – Walił się przemysł niekonkurencyjny wobec Zachodu, na który otworzyła się Polska ze swoim dużym przecież rynkiem. Jednocześnie ówczesny rząd wysyłał do społeczeństwa jednoznaczne komunikaty: bierzcie sprawy w swoje ręce. I ludzie zaczęli je brać, ale wiedza dotycząca prowadzenia działalności gospodarczej była niemal zera. Dziś to może wydawać się śmieszne, ale wtedy wcale nie do rzadkości należały przypadki, że prowadzący działalność gospodarczą dopiero podczas kontroli pracowników Urzędu Skarbowego dowiadywał się, że istnieje coś takiego, jak podatki i że trzeba

je płacić. Doradztwo finansowe, podatkowe, biura rachunkowe, to wszystko dopiero się rodziło, powstawało.

Skoro oczywistym celem działalności stowarzyszenia było tworzenie warunków dla rozwoju, należało w jego ramach skoncentrować się na pomaganiu rodzącej się przedsiębiorczości, wszak stwierdzenie, że główną dźwignię rozwoju stanowi przedsiębiorczość, jest oczywiste. Leżajskie Stowarzyszenie Rozwoju było przez minionych kilkanaście lat kreatorem wielu inicjatyw i przedsięwzięć prorozwojowych. W powiecie leżajskim jest wielu, dziś świetnie prosperujących w małym biznesie przed-



siębiorców, którzy nigdy nie rozpoczęliby działalności, gdyby nie mieli wsparcia szkoleniowego, a nade wszystko finansowego ze strony Stowarzyszenia. Między innymi dlatego, że Leżajskie Stowarzyszenie Rozwoju znakomicie wpisało się w realizację projektów pomocowych Unii Europejskiej, pozyskując środki na rozwój lokalnej przedsiębiorczości. LSR, to instytucja, która w znaczący wywiera piętno na rozwój lokalnej przedsiębiorczości, w szczególności w odniesieniu do małej przedsiębiorczości.

Kolejną instytucją, która wpisuje się w szeroko rozumianą sferę ekonomii społecznej w powiecie leżajskim, jest Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych „Szansa”. Cele działalności stowarzyszenia są różnorodne, a do najważniejszych należą: inicjowanie i podtrzymywanie współpracy między instytucjami, organizacjami pozarządowymi i pracodawcami z zakresu spraw społecznych, wspieranie organizacji i instytucji w procesie pozyskiwania i wydatkowania środków zewnętrznych, przeciwdziałanie przejawom dyskryminacji oraz wykluczeniu społecznemu, wspieranie rozwoju dzieci i młodzieży oraz rozwoju osobistego i zawodowego osób zagrożonych wykluczeniem społecznym. ■ Henryk Przybylski





Kilka obowiązkowych stron

Kontynuujemy nasz cykl informacji o najciekawszych miejscach w internecie, poświęconych szeroko rozumianej ekonomii społecznej. Warto często odwiedzać te strony.

Pod adresem www.atlas.ekonomiaspoleczna.pl znajdziemy podstronę opisywanego w trzecim numerze „BiE” serwisu ekonomiaspoleczna.pl, prowadzonego przez Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych. Strona poświęcona jest najlepszym przykładom tego typu działalności w Polsce: 18 sprawdzonych inicjatyw, wśród nich Okręgowa Spółdzielnia Telefoniczna w Tyczynie. Autorzy wybrali różne formy działania, różne rodzaje działalności, skierowane do różnych grup docelowych. Celem Atlasu jest przekazanie praktycznej wiedzy wszystkim, którzy chcieliby wcielić w życie idee ekonomii społecznej.

Kolejny portal prowadzony przez FISE to bezrobocie.org.pl. Zawiera informacje o rynku pracy, karierze zawodowej, konkursach grantowych, szkoleniach dla bezrobotnych, spis organizacji działających na rynku pracy, literaturę na ten temat.

Spółdzielnie i spółdzielczość

Witryna www.pss.rarr.rzeszow.pl to element konkretnego projektu – Podkarpackie Spółdzielnie Socjalne – ale równocześnie kompendium wiedzy o prowadzeniu tego typu działalności. Z kolei spoldzielnie.org to serwis Stowarzyszenia na rzecz Spółdzielni Socjalnych, zawierający aktualności z tej dziedziny, opis zrealizowanych i trwających projektów, bazę istniejących spółdzielni (choć nie wszystkich, dominują głównie podmioty z Wielkopolski). Cennymi działaniami są prawo oraz poradniki w formie plików do pobrania. Swoją stronę posiada także Ogólnopolski Związek Rewizyjny Spółdzielni Socjalnych: www.ozrss.pl. Oprócz aktualności jest także katalog spółdzielni,

prawo dotyczące spółdzielni socjalnych i jego interpretacja, kilka poradnikowych publikacji do pobrania.

Odpowiedzialność biznesu

Powstały w ramach projektu „Czas biznesu, czas pomagania” serwis dobrybiznes.info propaguje społeczne zaangażowanie biznesu. Znajdziemy tu zapowiedzi wydarzeń, przykłady konkretnych przedsięwzięć, e-bibliotekę, poradnik praktyka. Odświeżony w grudniu br. portal odpowiedzialneinwestowanie.pl działa już czwarty rok. Opisuje jak lokować pieniądze (własne, jak i powierzone przez klientów) w przedsięwzięcia, które nie naruszają niczyich praw (pracowników, społeczności lokalnych, itd.), zachowują dbałość o środowisko, o zrównoważony rozwój. Na stronie są także analizy, komentarze, wyniki badań. Warto dodać że, nowe artykuły zamieszczane są niemal codziennie, a wiele z nich dotyczy także za granicą.

Portal CSRinfo.org, poświęcony jest społecznej odpowiedzialności biznesu (skrót angielski CSR) i zrównoważonemu rozwojowi. Portal nie jest wynikiem projektu, ale został stworzony i jest utrzymywany przez firmę edukacyjno-doradczą CSRinfo. Zamieszcza newsy, pogłębione artykuły, komentarze, wywiady, informacje prasowe, kalendarz wydarzeń, przegląd prasy. Do tego e-biblioteka, baza linków, katalog organizacji oferujących profesjonalne usługi wdrażania społecznej odpowiedzialności biznesu i zrównoważonego rozwoju oraz rejestr polskich raportów na temat CSR.

Akademicki wortal tematyczny EtykaBiznesu.pl jest inicjatywą pracowników Wydziału Zarządzania Uniwersytetu Łódzkiego. Ma być przewodnikiem po wiedzy dotyczącej etyki i społecznej odpowiedzialności biznesu zgromadzonych w światowych, jak również w polskich ośrodkach akademickich. Zawarte są tu zatem prace naukowe, wyniki badania oraz studia przypadków.

ES i nie tylko

Wśród innych witryn, które warto wymienić są m.in.



www.isp.org.pl – strona Instytutu Spraw Publicznych – placówki badawczo-analitycznej, podejmującej m.in. sprawy organizacji pozarządowych, samorządów, społeczeństwa obywatelskiego. Portal ngo.pl, prowadzony przez Stowarzyszenie Klon/Jawor od kilku lat, stał się głównym źródłem wiedzy organizacjach pozarządowych i działalności społecznej. Z kolei uzupełniająca go strona civicpedia.ngo.pl poświęcona jest badaniu społeczeństwa obywatelskiego w różnych jego aspektach.

Koniec projektu i niestety często koniec strony

Jednym z problemów większości projektów miękkich jest ich „projektowość”, czyli wszelkie działania kończą się razem z końcem dofinansowania. Tak stało się również z kilkoma ciekawymi stronami internetowymi. Np. odpowiedzialnafirma.pl to strona projektu „Promocja standardów społecznej odpowiedzialności w przedsiębiorstwach”, realizowanego przez Polską Konfederację Pracodawców Prywatnych Lewiatan, NSZZ Solidarność oraz firmę doradczą Deloitte w ramach Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Znaleźć można na niej kilka podstawowych informacji na temat społecznej odpowiedzialności biznesu (np. informacje o normie ISO 26000), słownik pojęć, odnośniki do ciekawych stron. Szkoda jednak, że niektórych działów nie uzupełniono treścią nawet w czasie trwania projektu.

Podobnie stało się z ciekawą stroną ekonomiasukcesu.pl – powstałą w ramach projektu „Ekonomia Społecznego Sukcesu”. Szeroko opisywała ona działania prowadzone w województwie wielkopolskim. Mimo, że nie jest aktualizowana już od sierpnia 2009 r., jednak z poradnika dotyczącego zakładania spółdzielni socjalnych można dalej korzystać. ■ Adam Cyło



Wybór formy prawnej oraz przedsiębiorstwa

Przy podejmowaniu decyzji dotyczącej wyboru formy prawnej dla przedsiębiorstwa społecznego powinniśmy zadać sobie wiele pytań, mając świadomość, że wybrana forma prawna ma ogromny wpływ na praktyczny sposób funkcjonowania przedsiębiorstwa społecznego.

Forma prawna przesądza przede wszystkim o:

- celach działalności społecznej
- możliwościach i ograniczeniach w prowadzeniu działalności gospodarczej
- możliwościach i ograniczeniach wykorzystywania zysku z działalności gospodarczej
- zasadach odpowiedzialności majątkowej za prowadzoną działalność ekonomiczną
- ustawowych uprawnieniach, publicznym wsparciu finansowym
- sposobie zarządzania

Polskie prawo umożliwia działalność przedsiębiorstwa społecznego w kilku różnych formach (tabela 1).

Przedsiębiorstwa społeczne, w celu pełniejszego osiągnięcia założonych celów społecznych, często wykorzystują kilka form prawnych. Funkcjonują wtedy jako swoiste konsorcja. Pozwala to na wszechstronne, bardziej skuteczne i efektywne działanie.

PRZYKŁAD

Zdrowiec z Panem Cogito. Dwa krakowskie stowarzyszenia – Stowarzyszenie

Rodzin Zdrowie Psychiczne oraz Stowarzyszenie na rzecz Rozwoju Psychiatrii i Opieki Środowiskowej podpisały w 2000 r. partnerską umowę o współpracy i postanowiły otworzyć pensjonat, zakład aktywności zawodowej, zatrudniający osoby chorujące psychicznie. Obecnie całe przedsięwzięcie funkcjonuje dzięki działalności konglomeratu złożonego z różnych podmiotów prawnych, ściśle ze sobą współpracujących: ZAZ powołany przez Stowarzyszenie Rodzin Zdrowie Psychiczne, spółka z ograniczoną odpowiedzialnością (Laboratorium Cogito), Warsztat Terapii Zajęciowej powstały przy Stowarzyszeniu na rzecz Rozwoju Psychiatrii i Opieki Środowiskowej. Inne przykłady „konsorcjów”: Bałtów, Teatr Grodzki w Bielsku-Białej, Cieszyn

Misja społeczna a działalność gospodarcza

Prowadzenie działalności gospodarczej może przynieść organizacji pozarządowej wiele korzyści, wśród których należy wymienić przede wszystkim: swobodę w osią-

ganiu własnych celów statutowych, niezależność programową, stabilność i niezależność finansową. Należy jednak pamiętać, że działalność gospodarcza może powodować pewne zagrożenia dla działalności organizacji, np.: ryzyko odejścia od misji, konflikty działalności ekonomicznej z działalnością społeczną, ryzyko utraty wizerunku, niezrozumienie idei prymatu działalności społecznej nad działalnością gospodarczą.

Zdaniem praktyków

Grudziądzkie Centrum Caritas – jak pomagać? Ks. Marek Borzyszkowski i Rafał Parol: – Dążąc do systematycznego rozwoju, organizacje III sektora są niemalże zmuszone do tego, aby w mniejszym lub większym stopniu prowadzić działalność gospodarczą. Nie jest możliwe finansowanie wszystkich kosztów funkcjonowania organizacji i jej rozwoju, jeśli bazuje się wyłącznie na dotacjach czy zbiorach (szczególnie te ostatnie powoli tracą rację bytu, nie licząc oczywiście kwest ogólnokrajowych). Z drugiej zaś strony, należy niezwykle ostrożnie podejmować decyzje dotyczące form i obszarów planowanej działalności. Jeśli organizacja decyduje się na podjęcie działalności gospodarczej, sugerujemy poruszać się w obrębie dotychczas prowadzonych, ewentualnie pokrewnych działań.

W przedsiębiorstwie społecznym zysk powinien zawsze służyć realizacji celów statutowych, natomiast maksymalizacja zysków nie może dotyczyć zysków ekonomicznych, lecz społecznych. Zysk społeczny w przypadku przedsiębiorstw społecznych zawsze powinien górować nad zyskiem ekonomicznym. Podmioty ekonomii społecznej powinny dbać o przejrzystość swoich działań. Cel ten można osiągnąć bardzo prostymi metodami: poprzez ujawnianie sprawozdań finansowych, przeprowadzanie audytu, dokładne informowanie o sposobie i celu prowadzonych działań.

PRZYKŁAD

Plaster na służbę zdrowia, czyli Stowarzyszenie Flandria. Misją „Flandrii” jest ochrona zdrowia członków stowarzyszenia, zwiększenie dostępności usług medycznych, profesjonalna opieka pielęgniarstwa i opiekuńcza. [...] Członkowie stowarzyszenia „Flandria” (jest ich ok. 9 tysięcy, liczba ta stale się zmienia) płacą składkę 2 zł rocznie. Za 10 zł rocznie mogą też wykupić indywidualną kartę rabatową na: 10% zniżki w aptekach prowadzonych przez organizację oraz jej partnerów, 30% – w prywatnych gabinetach specjalistów

Tabela 1. Formy działalności przedsiębiorstw społecznych w Polsce

	Fundacja	Stowarzyszenie	Spółki non-profit – akcyjna, z o.o. ¹	Spółdzielnia pracy	Spółdzielnia socjalna	ZAZ	CIS	NZOZ
odrębna osobowość prawna	T	T	T	T	T	N	N	N
prowadzenie działalności gospodarczej	T	T	T	T	T	T	N	T
zakładanie CIS	T	T	N	N	N	N	N	N
zakładanie spółki	T	T	T	T	T	n.d.	n.d.	n.d.
zakładanie spółdzielni pracy	N	N	N	N	N	n.d.	n.d.	n.d.
zakładanie spółdzielni socjalnej	T	T	N	N	N	n.d.	n.d.	n.d.
zakładanie spółdzielni osób prawnych	T	T	T	T	T	n.d.	n.d.	n.d.
zakładanie stowarzyszenia	N	N	N	N	N	n.d.	n.d.	n.d.
zakładanie spółdzielni fundacji	T	T	T	T	T	n.d.	n.d.	n.d.
uzyskanie statusu pożytku publicznego	T	T	T	N	N	n.d.	n.d.	n.d.
prowadzenie odpłatnej i nieodpłatnej działalności pożytku publicznego	T	T	T	N	T	n.d.	n.d.	n.d.

¹ Uwaga! W tekście odnosimy się do działalności spółki not-for-profit, którą może być spółka akcyjna z o.o., utworzona w celach społecznych. Spółki takie nie przeznaczają zysku do podziału między swoich członków, udziałowców, akcjonariuszy lub pracowników. Warunki te nie są określone w kodeksie spółek handlowych, założyciele samodzielnie w akcie założycielskim mogą określić wszystkie zasady.

planowanie struktury FISE

ekonomia
społeczna.PL

współpracujących ze stowarzyszeniem, 15% – w sklepach i wypożyczalniach sprzętu rehabilitacyjnego i ortopedycznego. Podstawowym źródłem przychodów „Flandrii” jest jej działalność gospodarcza (sklepy ze sprzętem medycznym i rehabilitacyjnym oraz apteki), a także usługi medyczne NZOZ, prowadzonego przez stowarzyszenie w ramach kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia (NFZ). [...] Jak ocenia Ineza Skrzypiec-Sikorska, działalność gospodarcza zapewnia 60–70% przychodów stowarzyszenia. Zyski są przeznaczane na cele statutowe. Płace pracowników organizacji nie są uzależnione od jej dochodów.

Przedsiębiorstwa społeczne mogą działać w różnych celach społecznych. W niektórych przypadkach – fundacja, stowarzyszenie, niepubliczny zakład opieki zdrowotnej, czy zakład aktywności zawodowej cel społeczny – jest prawnie chroniony i określony (tabela 2).

PRZYKŁAD

Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej przy Stowarzyszeniu Flandria oferuje usługi medyczne, których brakuje na danym terenie. W przychodni zakładu przyjmują lekarze różnych specjalności, pielęgniarki, rehabilitanci, a także stomatolodzy. NZOZ podpisuje kontrakt na usługi medyczne z NFZ po spełnieniu określonych wymogów – NZOZ musi dysponować kadrą lekarzy, sprzętem, powierzchnią lokalową, a także wykazać, że na danym terenie nie ma określonego specjalisty i konieczne jest wypełnienie tej luki.

WAŻNE

Przepisy dotyczące większości form prawnych warunkują także zasady prowadzenia działalności gospodarczej, w niektórych przypadkach mogą wprowadzać także konkretne ograniczenia, głównie w sposobie dystrybucji zysku (tabela 3).

Należy przy tym podkreślić, że istnieją pośrednie ograniczenia w rodzajach działalności gospodarczej podmiotów mających status organizacji pożytku publicznego. Organizacje te mogą uzyskiwać dochody z 1% podatku dochodowego od osób fizycznych pod warunkiem, że nie prowadzą działalności gospodarczej polegającej na wytwarzaniu wyrobów przemysłu elektronicznego, paliwowego, tytoniowego, spirytusowego, winiarskiego, piwowarskiego, a także pozostałych wyrobów alkoholowych o zawartości alkoholu powyżej 1,5%, oraz wyrobów z metali szlachetnych albo z udziałem tych metali, lub handlu tymi wyrobami.

Ograniczenia związane z prowadzeniem działalności gospodarczej są także istotne dla rozwoju działalności ekonomicznej. Niektóre formy prawne związane są z ograniczeniami w dystrybucji zysku, co z kolei powoduje ograniczenia w możliwościach rozwoju działalności gospodarczej (tabela 4).

Z największą elastycznością odnośnie zasad, czy to w przypadku celu społecznego, czy to zasad prowadzenia działalności gospodarczej mamy w przypadku spółki. Tutaj założyciel samodzielnie w akcie założycielskim może określić wszystkie zasady – cel społeczny, jego ochronę, zakaz dystrybucji zysku.

PRZYKŁADY

W „U Pana Cogito” istotne było także, w przypadku pojawienia się trudności natury formalnej, szukanie innych rozwiązań, takich

jak powołanie do życia spółki z o.o., której działalność nie jest (jak w przypadku ZAZ-u) obciążona tak dużymi rygorami prawnymi organizacyjnymi. Zyski spółki w postaci dywidendy są przekazywane właścicielowi spółki: Stowarzyszeniu na rzecz Rozwoju Psychiatrii i Opieki Środowiskowej na cele statutowe (rehabilitacja, edukacja). Część dywidendy – inaczej niż w przypadku ZAZ – może pozostać w spółce, jeśli jest to konieczne dla zapewnienia jej płynności finansowej.

Z kolei w Bałtowie do obsługi turystów oraz utrzymania porządku w Bałtowskim

Tabela 2. Prawnne określony i chroniony cel społeczny

Fundacja	Cele społecznie lub gospodarczo użyteczne, w szczególności takie, jak: ochrona zdrowia, rozwój gospodarki i nauki, oświata i wychowanie, kultura i sztuka, opieka i pomoc społeczna, ochrona środowiska oraz opieka nad zabytkami
Stowarzyszenie	Samodzielnie określa swoje cele w statucie, przy czym cele te nie mogą być celami zarobkowymi
Spółdzielnia socjalna	Spoleczna i zawodowa reintegracja członków, poprzez prowadzenie działalności gospodarczej. Niezależnie działalność społeczna i oświatowo-kulturalna na rzecz swoich członków oraz ich środowiska lokalnego, a także działalność społecznie użyteczna w sferze zadań publicznych
Spółdzielnia pracy	W interesie swoich członków prowadzi wspólną działalność gospodarczą. Spółdzielnia pracy może także prowadzić działalność społeczną i oświatowo-kulturalną na rzecz swoich członków i ich środowiska. W przypadku spółdzielni inwalidów i spółdzielni niewidomych celem społecznym jest zawodowa i społeczna rehabilitacja inwalidów i niewidomych przez pracę w prowadzonym wspólnie przedsiębiorstwie
Spółka non-profit	Samodzielnie określa swoje cele w statucie, przy czym cele te nie mogą być celami zarobkowymi
CIS	Reintegracja społeczna i zawodowa osób wykluczonych lub zagrożonych wykluczeniem społecznym
ZAZ	Rehabilitacja zawodowa i społeczna osób niepełnosprawnych
NZOZ	Zapewnianie świadczeń zdrowotnych i promocja zdrowia

Tabela 3. Prawne warunki prowadzenia działalności gospodarczej

Fundacja	Prowadzenie działalności gospodarczej w rozmiarach służących realizacji celów społecznych
Stowarzyszenie	Bez prawnych ograniczeń
Spółdzielnia socjalna	Prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa w oparciu o osobistą pracę członków. W ramach działalności gospodarczej prowadzona jest społeczna i zawodowa reintegracja członków
Spółdzielnia pracy	Przedmiotem gospodarczej działalności spółdzielni pracy jest prowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa w oparciu o osobistą pracę członków
Spółka non-profit	Bez prawnych ograniczeń
CIS	Nie prowadzi działalności gospodarczej
ZAZ	Zakłady te nie mogą prowadzić działalności polegającej na wytwarzaniu wyrobów przemysłu paliwowego, tytoniowego, spirytusowego, winiarskiego, piwowarskiego, a także pozostałych wyrobów alkoholowych o zawartości alkoholu powyżej 1,5 % oraz wyrobów z metali szlachetnych albo z udziałem tych metali lub handlu tymi wyrobami
NZOZ	Bez prawnych ograniczeń

Tabela 4. Prawne ograniczenia w sposobie wykorzystania zysku

Fundacja	Całkowity zakaz dystrybucji zysku na rzecz fundatorów. Dochody fundacji nie muszą być w całości przeznaczane na działalność statutową
Stowarzyszenie	Całkowity zakaz dystrybucji zysku, w tym zakaz podziału dochodu między członków. Dodatkowo istnieje prawny obowiązek przeznaczania całego dochodu na realizację celów statutowych
Spółdzielnia socjalna	Zakaz dystrybucji zysku między członków. Zysk (nadwyżka bilansowa) może być przekazany jedynie ma zwiększenie funduszu zasobowego – co najmniej 40%, cele społecznej i zawodowej reintegracji członków spółdzielni, cele społeczne i oświatowo-kulturalne, działalność społecznie użyteczną – co najmniej 40%, fundusz inwestycyjny)
Spółdzielnia pracy	Prawo nie wprowadza ograniczeń. Zysk może być podzielony między członków na zasadach określonych w statucie
Spółka non-profit	Prawo nie wprowadza ograniczeń. Pojawiają się one jeśli zostaną przewidziane w akcie założycielskim
CIS	n.d
ZAZ	Dochody ZAZ muszą być przeznaczane w całości na zakładowy fundusz aktywności
NZOZ	Zależne od formy prawnej podmiotu prowadzącego

Parku Jurajskim w 2006 roku utworzono (w ramach projektu Inicjatywy Wspólnotowej EQUAL „Gospodarka społeczna na bursztynowym szlaku”) nowe przedsiębiorstwo społeczne w formie spółki z ograniczoną odpowiedzialnością – „Allozaur”. Jest to rodzaj zakładu komunalnego, któremu stowarzyszenia „Bałt” i „Delta” zlecają różne prace. Świadczy on usługi dla mieszkańców oraz obu stowarzyszeń. 25 pracowników „Allozaura” zajmuje się obsługą turystów i pracami na rzecz gminy: opiekuje się gminną zielenią, sprząta szlaki turystyczne, parkingi i brzegi rzeki. Zakład organizuje także imprezy rozrywkowe i produkuje pamiątki. Aby powstał „Allozaur”, Stowarzyszenie „Delta” i jego prezes wnieśli wkład założycielski w postaci aportu m.in. sprzętu budowlanego o wartości ponad 50 tys. zł. Udziałowcy nie czerpią zysków z działalności spółki, zyski te są przeznaczane w całości na działalność społeczną.

Zarządzanie, partycypacja

Na sposób działania przedsiębiorstwa społecznego bardzo duży wpływ ma jego wewnętrzna struktura, która najczęściej wynika wprost z przepisów. Faktycznie bieżące zarządzanie powinno być po stronie zarządu. Ważne jest, żeby nie mieszać funkcji organów – zarządzania i nadzoru, czy też funkcji zarządu z funkcjami walnego zgromadzenia. Obowiązki i uprawnienia powinny być dokładnie, jasno określone i znane wszystkim członkom organów. Szczególnie trudny jest w praktyce podział obowiązków w przypadku organów przedsiębiorstw społecznych, które posiadają członków – spółdzielni i stowarzyszeń.

Formy prawne warunkują zasady podejmowania decyzji (tabela 5).

Partycypacja w zarządzaniu poprzez uczestnictwo w organach władzy jest jednym ze sposobów angażowania pracowników, członków lub beneficjentów w działalność przedsiębiorstwa społecznego. Należy zwrócić uwagę, że sprawowanie władzy, czy też sposób podejmowania decyzji w przed-

siębiorstwie społecznym nie są jedyną formą udziału w jego działalności. Pracownicy, członkowie, czy też beneficjenci nie są jedynymi osobami zaangażowanymi w działalność przedsiębiorstwa społecznego. Udział w działalności przedsiębiorstwa społecznego może mieć bardzo różne formy, które nie są określone w prawie. Zapisy dotyczące udziału interesariuszy/użytkowników mogą być umieszczane w wewnętrznych regulaminach, w statutach, czy też w umowach cywilnoprawnych.

Grupa osób związanych w jakikolwiek sposób z przedsiębiorstwem społecznym jest dużo szersza, są to tzw. interesariusze/użytkownicy:

- pracownicy
- członkowie
- odbiorcy/beneficjenci
- klienci
- inwestorzy, grantodawcy, sponsorzy
- fundatorzy
- podatnicy
- samorząd lokalny
- wolontariusze
- lokalna społeczność

PRZYKŁADY

Twórcom Ośrodka Readaptacji w Wandzinie od początku zależało na współpracy ze środowiskiem lokalnym. Nie chcieli oni stworzyć enklawy, żyjącej z dala od spraw mieszkańców okolicznych gmin – mimo że takiemu myśleniu sprzyjały zarówno położenie ośrodka (z dala od zabudowań), charakter działalności często trudno akceptowalnej przez społeczność, jak i praktyka działania tego typu instytucji w Polsce. Liderzy przedsięwzięcia włożyli dużo wysiłku w nawiązanie kontaktów z lokalnymi instytucjami i przywiązują wielką wagę do tej sfery działalności: prowadzą szkolenia dla policji z zakresu uzależnień, sadzą drzewka wspólnie z uczniami pobliskich szkół, zatrudniają mieszkańców do pracy w ośrodku, uczą ich, jak zakładać hodowlę, przekazują kury i króliki, prowadzą szkolenia ekologiczne.

Mieszkańcy ośrodka i kadra tworzą tzw. społeczność terapeutyczną. Codziennie ra-

no wspólnie podsumowują poprzedni dzień i planują następny, rozwiązują problemy, rozstrzygają konflikty, relacjonują stan hodowli i upraw. Obowiązuje ścisły regulamin (nie wolno pić alkoholu, brać narkotyków, stosować przemoc). Jego złamanie lub nie stosowanie się do zasad wspólnoty mogą skutkować nawet usunięciem z ośrodka przez społeczność lub kadre.

Z kolei Jarosław Kuba, dyrektor generalny Stowarzyszenia „Bałt” i prezes zarządu Stowarzyszenia tak opowiada o partycypacji w Bałtowie:

– Jeśli w komercyjnej firmie przychody nie pokrywają kosztów, przeprowadza się redukcję pracowników. Przeżywalimy takie sytuacje – z powodu kryzysu czy źle zrealizowanej inwestycji (np. przeszacowaliśmy liczbę turystów). Wtedy pracownicy sami ograniczali sobie wynagrodzenie albo przechodzili na pół etatu. To wymagało ogromnego zaufania do nas. Sytuacje kryzysowe były do przezwyciężenia, dlatego że ludzie brali udział we wszystkich przedsięwzięciach.

Zaangażowanie wielu użytkowników

Zalety:

- poczucie wspólnej własności, co daje większe zaangażowanie w działalność przedsiębiorstwa społecznego
 - bliższe więzi z przedsiębiorstwem społecznym, co zwiększa zaangażowanie
 - większa szansa na lepsze działanie, poprzez bezpośredni komunikat odbiorców usług, produktów
- Wady:
- spowolnienie procesu decyzyjnego, większa liczba decyzji wymagająca konsultacji, mniejsza swoboda podejmowania decyzji przez zarząd
 - konflikt indywidualnych interesów np. konflikt między poszczególnymi członkami a ogólnym interesem organizacji
 - podejmowanie przez walne zgromadzenia decyzji, za które odpowiedzialność *de facto* ponosi zarząd

Tabela 5. Formy prawne warunkujące zasady podejmowania decyzji

	Fundacja	Stowarzyszenie	Spółki non-profit – akcyjna, z o.o. ¹	Spółdzielnia pracy	Spółdzielnia socjalna
Członkostwo osób indywidualnych	N	T	N	T	T
Członkostwo osób prawnych (instytucji, organizacji)	N	N	N	N	organizacje pozarządowe, jednostki samorządu terytorialnego, kościelne osoby prawne
Najwyższa władza	fundatorzy lub ustanowiony przez nich organ	walne zgromadzenie członków – wszyscy członkowie	wszyscy udziałowcy	walne zgromadzenie członków – wszyscy członkowie	walne zgromadzenie członków – wszyscy członkowie
Organy	zarząd, rada lub zgromadzenie fundatorów, nieobowiązkowo organ nadzoru wewnętrznego	zarząd, walne zgromadzenie, organ kontroli wewnętrznej	zarząd, zgromadzenie wspólników, rada nadzorcza/komisja rewizyjna	zarząd, walne zgromadzenie członków, rada nadzorcza	zarząd, walne zgromadzenie członków, rada nadzorcza
Udziałowcy	N	N	osoby fizyczne, prawne	członkowie	członkowie
Udział w podejmowaniu decyzji przez udziałowców/członków	n.d.	jeden członek = jeden głos	waga głosu zależna od wielkości udziału	jeden członek = jeden głos	jeden członek = jeden głos

Tabela 6. Formy własności i finansowanie działalności

	Fundacja	Stowarzyszenie	Spółki non-profit – akcyjna, z o.o. ¹	Spółdzielnia pracy	Spółdzielnia socjalna	ZAZ	CIS	NZOZ
własność prywatna	N	N	T	T	T	N	N	T
kapitał początkowy	ufundowany przez fundatorów minimum 1000zł, działalność gospodarcza minimum 1000 zł	N	T	T	T	T	N	T
możliwość pozyskania środków na rozpoczęcie działalności	kapitał założycielski minimum 5000 zł	fundusz założycielski, bez określonego minimum	fundusz założycielski, bez określonego minimum	N	N	N	N	N
Zasady odpowiedzialności majątkowej za zobowiązania	N	T	T	T	T	n.d	n.d	n.d
zakładanie spółdzielni pracy	N	N	N	N	N	n.d	n.d	n.d
zakładanie spółdzielni socjalnej		T	N	N	N	n.d	n.d	n.d
zakładanie spółdzielni osób prawnych	N	N	N	N	z funduszu pracy; osoby niepełnosprawne z PFRON	z PFRON; samorządu województwa	z funduszu pracy; w przyp. uczestników niepełnosprawnych z PFRON	N
zakładanie stowarzyszenia	odpowiedzialność całym majątkiem fundacji	odpowiedzialność całym majątkiem stowarzyszenia	udziałowcy uczestniczą w pokrywaniu strat do wysokości wniesionych udziałów	N	N	n.d	n.d	n.d
zakładanie spółdzielni fundacji	członkowie uczestniczą w pokrywaniu strat do wysokości udziałów	T	T	T	T	n.d	n.d	n.d
uzyskanie statusu pożytku publicznego	członkowie uczestniczą w pokrywaniu strat do wysokości udziałów	T	T	N	N	n.d	n.d	n.d
prowadzenie odpłatnej i nieodpłatnej działalności pożytku publicznego	za zobowiązania odpowiada całym majątkiem instytucja lub organizacja prowadząca	za zobowiązania odpowiada całym majątkiem instytucja lub organizacja prowadząca	za zobowiązania odpowiada całym majątkiem instytucja lub organizacja prowadząca	N	T	n.d	n.d	n.d

Własność, kapitał początkowy

Niektóre formy prawne wymagają większych nakładów finansowych na rozpoczęcie działalności, inne z kolei mają możliwość sfinansowania rozpoczęcia działalności z funduszy państwowych (tabela 6). W przypadku zatrudnienia większej liczby osób wykluczonych lub zagrożonych wykluczeniem społecznym, samodzielne funkcjonowanie na rynku zwykle musi być wspierane poprzez dotacje.

PRZYKŁADY

„U Pana Cogito”. Formuła ZAZ przewiduje dofinansowanie do działalności ze środków PFRON – rocznie to 18,5 tys. zł na jednego pracownika. Dofinansowanie obejmuje także wydatki na utrzymanie przestrzeni rehabilitacyjnej (35% wydatków na wodę, gaz, oświetlenie, organizację szkoleń, materiały do terapii). ZAZ może też korzystać z drugiego źródła dofinansowania PFRON – Systemu Obsługi Dofinansowania i Refundacji (SODiR), w formie refundacji części kosztów wynagrodzeń pracowników niepełnosprawnych.

„Teatr Grodzki”. ZAZ Zakład Introligatorско-Drukarski – refundacja części kosztów działalności rehabilitacyjnej, refundacja

kosztów zatrudnienia pracowników niepełnosprawnych przez PFRON za pomocą Systemu Obsługi Dofinansowań (SOD) – dofinansowanie do 10% kosztów działalności usługowo-rehabilitacyjnej przez województwo śląskie (ok. 3 tys. zł na osobę rocznie).

Nie ma możliwości niekorzystania z dotacji – musielibyśmy utracić status ZAZ, a to wiąże się od stycznia 2011 r. z koniecznością zwrotu środków pozyskanych na utworzenie ZAZ. Bez dotacji nie ma szans na samodzielne funkcjonowanie na rynku z tak dużą liczbą osób niepełnosprawnych z tak głębokimi niepełnosprawnościami – ok. 40% załogi przebywa na długotrwałych zwolnieniach lekarskich lub korzysta z urlopu rehabilitacyjnego – mówi Jan Chmiel, dyrektor stowarzyszenia.

WAŻNE

W przypadku organizacji pozarządowych podjęcie działalności gospodarczej wiąże się z ryzykiem ekonomicznym dla całej organizacji. Dlatego też należy zwrócić uwagę na zasady odpowiedzialności finansowej. Warto także wiedzieć dokładnie jakie są zasady odpowiedzialności zarządu.

PRZYKŁAD

Mariusz Andrukiewicz, prezes fundacji „Być Razem”: – Uważam, że nie jesteśmy

przykładem dobrej praktyki. Nikt przy zdrowych zmysłach nie rozpoczyna w ten sposób takiej działalności. Nie znam ludzi, którzy zaryzykowałiby własny majątek: poręczenie za obiekty to 10 mln zł. Gdyby nasze przedsięwzięcie się nie powiodło, trzy osoby z zarządu zostałyby kompletnie bez niczego. Myślę, że to nie musi być aż takie ryzyko. Lepszym rozwiązaniem są spółdzielnie socjalne, lepsze są mniejsze formy, lepiej zaczynać spokojnie. Myśmy od razu uruchomili kombinat. Gdy podpisywaliśmy umowę z samorządem, na koncie fundacji było 0 zł. Tak się tego nie robi. Jeśli nam się uda – to powiem: warto było; jeśli się nie powiedzie – ludzie, którzy pukali się w czoło, będą mieli rację. Poza tym takie przedsięwzięcie ma większe szanse powodzenia, gdy współpraca z samorządem nie kończy się tylko na poziomie inwestycji, gdy gmina nie mówi: a teraz sobie radźcie sami, to się musi samofinansować. ■

Anna Sienicka

Tekst pochodzi z portalu ekonomiaspoleczna.pl prowadzonego przez Fundację Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych w Warszawie



Rzeszowska filantropia

Kontynuując na łamach miesięcznika „Biznes i etos” rozważania, dotyczące etosu dobroczynności, przyszedł czas na omówienie zjawiska galicyjskiej filantropii. Jej najlepszym przykładem były powstające w Rzeszowie, w II poł. XIX w., fundacje stypendialne i bursy szkolne, dzięki którym wreszcie uboga, a zdolna rzeszowska młodzież i nie tylko, bo korzystali z niej także mieszkańcy okolicznych wsi, uzyskała możliwości studiowania na najlepszych ówczesnych galicyjskich uczelniach: Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie czy też Politechnice Krakowskiej i Lwowskiej.

Te zorganizowane formy filantropii miały swój rodowód. Poprzedził je nieformalny mecenat, zwłaszcza rzeszowskich Ligęzów, majątnych i światłych magnatów wspierających wybrane jednostki w drodze do awansu społecznego. Najczęściej dzięki karierze naukowej czy też duchownej. Pod koniec XVI w. pojawiły się pierwsze, już formalnie działające, fundacje dobroczynne pomagające grupom kilkudziesięciu podopiecznych. Taki cel postawił sobie Bank Pobożny i założone przez Łukasza Doctoriusa Fundacja Stypendialna i Fundacja Posagowa. Obok tej formy pomocy funkcjonowały już w Rzeszowie i okolicy przytulki dla ubogich i jadłodajnie. W XVI i XVII w. działalność dobroczynna prowadzona była także przez rozmaite bractwa i cechy mieszczańskie.

Szczególny rozwój filantropii w Rzeszowie nastąpił w XIX w., a zwłaszcza w II jego połowie. Rozpoczęły wówczas działalność: Towarzystwo Pań Miłosierdzia pw. św. Wincencego à Paulo (1885 r.) oraz Towarzystwo Szkoły Ludowej, a w 1903 r. powstało Towarzystwo Sług pw. św. Zyty. Również w II poł. XIX w. zaczęły działać rozmaite fundacje zakładane przez instytucje czy też osoby prywatne. Do najważniejszych z nich należały: Fundusz dla Inwalidów Wiktora Abrahamsberga (1861 r.), Fundacja Jacentego Gałęzowskiego dla Podupadłych Rodzin

Chrześcijańskich (1869 r.), Fundacja Jana Andrzeja Pelara dla Zubożałych Rzemieślników, Fundacja ks. Juliana Łukaszkiewicza na rzecz Katolickich Rzeszowskich Szewców, Fundacja Pamiątkową z okazji czterdziestolecia wstąpienia na tron Franciszka Józefa I (1891 r.), Fundacja Stypendialna Romana Fircowskiego, a także Fundacja Jana Ambrożego Towarnickiego. Do tegoż zestawienia należy doliczyć jeszcze kilka fundacji powstałych w okresie 20-lecia międzywojennego: Fundację im. Henryka Hanasiewicza (1922 r.), Fundację im. Mikołaja Spytka Ligęzy, Ochronkę dla Dzieci im. papieża Leona XIII, Towarzystwo Bursy Gimnazjalnej im. ks. Feliksa Dymnickiego, Fundację im. Adolfa Tannenbauma (1926 r.) oraz Zakład Wychowawczy dla Chłopców pw. św. Antoniego, będący drugą, po Fundacji dla Katolickich Rzeszowskich Szewców, organizacją dobroczynną ufundowaną przez ks. Juliana Łukaszkiewicza. Dla dopełnienia mapy XIX-wiecznej rzeszowskiej dobroczynności należy dodać, że filantropią skierowaną do swych ziomków zajmowała się także rzeszowska gmina żydowska.

Forma artykułu pozwala jedynie na omówienie tylko kilku wymienionych organizacji. Rzeszowski Bank Pobożny to jedna z pierwszych organizacji dobroczynnych, prowadzących działalność charytatywną

miała także jego działalność charytatywna. Do podstawowej formy statutowej działalności dobroczynnej należało udzielanie bezprocentowych pożyczek mieszczańom rzeszowskim, którzy z różnych przyczyn popadli w tarapaty finansowe. Zabezpieczeniem udzielanego kredytu był początkowo tzw. fant. Na początku był nim zazwyczaj wartościowy, wykonany ze złota czy kamieni szlachetnych, przedmiot, a później weksel. Siedziba banku znajdowała się w rzeszowskiej plebani, a skarbiec w parafialnej farze. Instytucją tą kierował trzyosobowy zarząd, na czele którego stał każdorazowy proboszcz rzeszowski. W jego skład wchodziło także dwóch przedstawicieli rzeszowskiej rady miejskiej. Z usług banku, w myśl jego statutu, nie mogli korzystać wyznawcy innej niż katolicka religii, a także katolicy ulegający nałogom, zwłaszcza pijaństwu oraz żebracy i pensjonariusze przytułków dla ubogich. Rzeszowski Bank Pobożny istniał do końca XVIII w., kiedy to zlikwidowały go władze austriackie.

Łukasz Doctorius to zasłużona dla Rzeszowa postać. Z jej inicjatywy, obok Banku Pobożnego, w wyniku zapisów i donacji testamentowych, powstały także dwa fundusze: Fundacja Posagowa i Fundacja Stypendialna. Celem tej pierwszej, powstałej w 1634 r., było zapewnienie posagów dla dziewcząt rzeszowskich, pochodzących z podupadłych lub ubogich rodzin mieszczańskich. Miało to, wedle słów jej założyciela, zapobiegać degradacji społecznej tych dziewcząt, które przez niedostatek finansowy swoich rodziców, nie mogąc liczyć na zamążpójście, skazywane były na staropanieństwo. Łukasz Doctorius w swoim testamencie zabezpieczył rocznie kwotę 40 złotych polskich na uposażenie wianne sześciu dziewcząt, stawiając jako warunek pomocy posiadanie przez nie nieposzlakowanej opinii i nieskazitelnej moralności. Fundacją posagową zarządzał powstały niemal równocześnie Bank Pobożny. Fundację Doctoriusa „przyćmił” dziedzic Rzeszowa, Mikołaj Spytka Ligęza, zakładając w 1637 r. własną fundację, dla której zabezpieczył 1000 złotych polskich. Jej celem było także uposażenie wianne ubogich dziewcząt, jednak bez względu na wyznanie.

Trzecią fundacją dobroczynną ks. Łukasza Doctoriusa była Fundacja Stypendialna, powstała na mocy jego testamentu z 1634 r. Ofiarodawca wydzielił wówczas kwotę 540 złotych polskich, przeznaczając

na terenie dzisiejszego Podkarpacia. Powstał on w 1636 r. z inspiracji Łukasza Doctoriusa, który w swoim testamencie zapisał na jego rzecz roczny procent tzw. czynsz z majątku pozostawionego, w wysokości 100 złotych polskich. Ta niebagatelna, jak na owe czasy, kwota miała zapewnić stałą płynność finansową banku, a także wzrost jego kapitału, przez co rosnąć



Dawna Bursa Gimnazjalna, obecnie budynek Gimnazjum i Liceum Sióstr Prezentek

ją na stworzenie rzeszowskiej, akademickiej fundacji stypendialnej. Jej celem było roczne utrzymanie, maksymalnie sześciu, młodych rzeszowian na studiach w Akademii Krakowskiej. Dla każdego z nich jeden złoty polski tygodniowo, w formie stypendium, był przeznaczony na utrzymanie. Dodatkowo, rokrocznie, każdemu z podopiecznych zapewniono 10 złotych polskich na zakup odzieży i butów. Zabezpieczono także środki dla najlepszych spośród rzeszowskich żaków, w formie stypendium naukowego. Fundacja działała do 1717 r. Od 1745 r., zgodnie z decyzją biskupa przemyskiego Wacława H. Sierakowskiego, jej środki zostały przeznaczone na wsparcie, w ustanowionej przez Doctoriusa formie, ubogiej młodzieży kształcącej się w rzeszowskim Konwencie Pijarów.

Odmienną formą pomocy potrzebującym zajmował się, założony w 1861 r., Fundusz Inwalidów Wojennych Wiktora Abrahamsberga. Jego głównym celem była pomoc kilku inwalidom wojennym. Podstawą jej działalności były odsetki od kapitału bankowego (413 złotych reńskich), złożonego przez założyciela, ówczesnego starostę rzeszowskiego, Wiktora Abrahamsberga. Fundusz funkcjonował do 1918 r.

Powstała w 1906 r. fundacja założona przez ks. Juliana Łukaszkiewicza udzielała zapomogi pieniężnej dzieciom katolickich rzeszowskich szewców. Podstawą materialną działalności dobroczynnej były odsetki od kapitału w wysokości 5 100 koron, złożonego na lokacie bankowej. Fundacją kierował zarząd składający się z proboszcza rzeszowskiej fary, burmistrza Rzeszowa oraz przedstawicieli starszyny rzeszowskiego cechu szewców.

Fundacja im. Henryka Hanasiewicza, znanego rzeszowskiego społecznika i filantropa, powstała dzięki jego zapisowi testamentowemu z 1922 r. Fundacja na skutek problemów natury prawnolokalowej rozpoczęła faktyczną działalność dopiero w 1932 r. Jej celem było założenie szpitala dla dzieci z ubogich rzeszowskich rodzin i sierot. Hanasiewicz zapisał na ten cel sporych rozmiarów majątek, m. in. trzy parcele z budynkiem otoczonym wspaniałym ogrodem, a także działki na terenie podrzeszowskiej Staroniwy. Budynki te stały się podstawą materialną powstałego Szpitala im. Dzieciątka Jezus, nowoczesnie jak na owe czasy zaopatrzonego i leczącego wady rozwojowe małych dzieci, przede wszystkim ortopedyczne. Szpital mógł przyjąć jednocześnie do kilkudziesięciu pensjonariuszy w wieku 5–12 lat, a leczenie miało trwać nie dłużej niż dwa lata. Szpital ten, wspierany



Dawny Dom Ludowy Fundacji im. Adolfa Tannebauma, obecnie siedziba Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie

Krzysztof Zieliński (2)

także przez ówczesne władze Rzeszowa, został zamknięty pod koniec lat 50. XX w.

W 1926 r., przebywający w Londynie rzeszowianin, Adolf Tannebaum założył fundację własnego imienia, której celem było wybudowanie w Rzeszowie i finansowanie późniejszej działalności Domu Ludowego. Wynajmowanie niektórych z jego pomieszczeń miało stać się podstawą finansową drugiej sfery działalności dobroczynnej fundacji, a mianowicie wspierania ubogich mieszkańców Rzeszowa, nie tylko żydowskiego pochodzenia czy wyznania. W Domu tym znalazły się, zgodnie z wolą donatora, pomieszczenia biblioteki, sale wykładowe i gimnastyczne, zaopatrzone w pokaźny księgozbiór i niezły sprzęt sportowy. Fundacją kierował trzyosobowy zarząd, który tworzyli dr Henryk Wachtl i dr Feliks Hopten (rzeszowscy adwokaci) oraz dr Józef Elsner (lekarz).

Chyba najbardziej znaną wśród mieszkańców Rzeszowa fundacją dobroczynną była, powstała w 1870 r. z inspiracji ks. Feliksa Dymnickiego, Bursa Gimnazjalna. Mieściła się ona w budynku wybudowanym sumptem fundatora, w latach 1874–1875 (obecnie jest to budynek Gimnazjum i Liceum im. Jana Pawła II Sióstr Prezentek). Celem statutowym fundacji było zapewnienie dostępu do edukacji ubogim dzieciom wywodzącym się z podrzeszowskich miasteczek i wsi przez umożliwienie im nauki w Gimnazjum Rzeszowskim. Bursa zapewniała swoim podopiecznym nie tylko środki materialne do życia: wyżywienie, pomoce szkolne itp., ale także miała wspomagać szkołę w wychowaniu moralnym uczniów. W szczytowym okresie swej działalności mieszkało w niej 80 uczniów. Po śmierci ks. Dymnickiego fundacją kierował społeczny komitet na czele z dyrektorem bursy, którym był zawsze katecheta rzeszowskiego I Gimnazjum im.

ks. Stanisława Konarskiego. W bursie podopiecznych obowiązywał dość surowy regulamin określający ściśle prawa i obowiązki uczniów, a także organizację pracy i czasu wolnego. Władze komunistyczne ostatecznie zlikwidowały ją w 1950 r.

W latach 1932–1936 powstał w Rzeszowie, z fundacji ks. Juliana Antoniego Łukaszkiewicza, Zakład Wychowawczy dla Chłopców pw. św. Antoniego. Jej celem statutowym była edukacja zawodowa ubogiej i sprawiającej trudności wychowawcze młodzieży, pochodzącej nie tylko z Rzeszowa, ale także z okolicznych miast i wsi. Fundator powierzył prowadzenie tej działalności zakonnikom ze Zgromadzenia Misjonarzy Saletyńców (do dziś zachował się budynek fundacji, obecnie plebania parafii saletyńskiej przy ul. Dąbrowskiego 59). Zakład rozpoczął działalność w 1937 r., a jego kierownikiem został ks. Julian Filoda. Placówka ta, podobnie jak Bursa Gimnazjalna, miała ścisły i bardzo rygorystyczny regulamin. Zakład zapewniał młodszym dzieciom edukację szkolną, a starszym naukę zawodu i praktykę u rzeszowskich rzemieślników. Jego możliwości lokalowe pozwalały na przyjęcie 120 uczniów, ale przebywało w nim nie więcej niż 50 podopiecznych. Funkcjonowały tutaj także drużyny sportowe, harcerstwo, orkiestra i teatrzyk oraz dość dobrze zaopatrzona czytelnia. Młodzież pomagała także przy pracach rolno-gospodarskich m.in. hodowli drobiu czy uprawie warzyw. Działalność oświatowo-wychowawczą Zakładu przerwał wybuch II wojny światowej. ■

mgr Tomasz J. Filozof

*Institut Politologii i Polityki Regionalnej
Państwowej Wyższej Szkoły
Wschodnioeuropejskiej w Przemysłu,
doktorant na Wydziale Historycznym
Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie*

ZOSTAŁAŚ(ĘS) ZWOLNIONA(Y)
Z PRACY?

JESTEŚ NA
WYPOWIEDZENIU?

z nami
ZMIEN SIEBIE

w projekcie

„ZMIEN SIEBIE – UTRZYMAJ (SAMO)ZATRUDNIENIE”

założysz własną firmę lub zdobędziesz nowy zawód

Zapraszamy osoby
zwolnione z pracy w ciągu ostatnich 4 m-cy,
znajdujące się na wypowiedzeniu lub zagrożone zwolnieniem
z przyczyn dotyczących zakładu pracy,
zamieszkałe w woj. podkarpackim i w wieku produkcyjnym

**OFERUJEMY BEZPŁATNE WSPARCIE W ZAKRESIE
PRZEKWALIFIKOWANIA ZAWODOWEGO:**

- ✓ opracowanie indywidualnego planu działania
- ✓ szkolenia „szyte na miarę” uczestnika
- ✓ płatne 3 miesięczne praktyki zawodowe
- ✓ zwrot kosztów dojazdu i opieka nad dzieckiem / osobą zależną

REKRUTACJA do 31 stycznia 2012 r.



BIURO PROJEKTU

„ZMIEN SIEBIE – UTRZYMAJ (SAMO)ZATRUDNIENIE”

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju i Promocji

Podkarpacia „PRO CARPATHIA”

ul. Gałęzowskiego 6/303, 35-074 Rzeszów

Tel. 17 862 50 76, www.procarpathia.pl



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI



Wojewódzki Urząd Pracy
w Rzeszowie



ZMIEN SIEBIE – UTRZYMAJ (SAMO)ZATRUDNIENIE

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

